

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 250 Za granicą Mk. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

1 na prowincji

8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz rozp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobnie ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach reakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

O idzie kierowniczą w naszej polityce wewnętrznej.

Jedną z przyczyn dotkliwych i nieustannych niepowodzeń naszej polityki zagranicznej był fakt, że polityka ta nie była jedną, że kierowały nią niezmiennie dwie sprzeczne idee: imperjalistyczna idea Belwederu — budowania Polski, jako federacji, w granicach Rzpltej jagiellońskiej i narodowa Sejmu — tworzenia Polski jako państwa narodowego, w granicach geograficznie naturalnych. Rząd krępowany wolą Sejmu, pozornie prowadził politykę w myśl wskazań sejmowej komisji spraw zagr., faktycznie zaś, działał konsekwentnie w kierunku realizacji programu federalcyjnego.

Życie przekreśliło urągające rzeczywistości plany belwederskie, równocześnie jednak rozwijana uparcie wbrew naturalnym warunkom cała nasza działalność polityczna zmarnowała w znacznej mierze i zniweczyła te siły realne, historyczne i przyrodnicze, które pracowały nad budową Polski jednoczącej wszystkie ziemie nasze, w granicach określonych przez naturę i dziejową ewolucję.

Kierując się w polityce zagranicznej ideą federalcyjną — rząd nasz służył jej bezwzględnie także i w polityce wewnętrznej. Nie czynił nic dla organicznego zjednoczenia z Polską ziemi wileńskiej i wołyńskiej, ba nawet wschodniej Małopolski, ale obłąkany fantasmagorią federalizmu, ambicją tworzenia państw kresowych i zderzakowych, nowych narodów „ukraińskiego“ i „białoruskiego“ z całą pasją popierał, wręcz tworzył i kosztem miliardowym organizował wrogię Polsce ruchy separatystyczne, narodowościowe. Cała ta polityka wewnętrzna na kresach, polityka jedna nia sobie szowinistów narodowościowych litewskich, „ukraińskich“, nawet pośpiesznie przez siebie samogó tworzonych białoruskich, jednania kosztem rezygnacji z polskiego charakteru wszystkich ziem Wschodnich i organicznego ich związku z resztą Rzpltej, polityka przeciwstawiająca się wręcz łamiąca wolę ogółu ludności tych ziem, polityka ta przywiodła nas o bardzo poważne straty. Nie pozyskała też dla idei federalcyjnej, nawet ofiarowaniem Wilna nie kupiła narodowościowych szowinistów litewskich, nie pojednała także z koniecznością luźnego choćby współzycia państwowego z Polską, zięcej nienawiścią zgrabił nieliczną inteligencję „ukraińską“, wychowaną zresztą przez Niemcy specjalnie dla wydarcia nam wschodniej Małopolski.

Równocześnie zaś wszystkie racje ogólne tej polityki, racje zagraniczne, uległy definitywnemu bankructwu, wszelkie bowiem widoki realizowania doktryny federalcyjnej zniszczył traktat ryski i stanowcza rezolucja zaniechania prowadzonej dotąd wobec Rosji polityki awantur wojennych.

Traktat ryski był wielkiem i rozstrzygającym zwycięstwem w polityce naszej zewnętrznej idei budowania Polski jako państwa narodowego, nieodparta konsekwencja tego zwycięstwa była konieczność likwidacji dotychczasowej polityki wewnętrznej, jedynym bowiem jej uzasadnieniem i usprawiedliwieniem była zbankrutowana doktryna federalcyjna.

Prowadzenie dalsze pro-ukraińskiej i pro-białoruskiej polityki mogłoby oddać świadczyć jedynie, że rząd nasz nie wyrzekł się wobec Rosji wrogich agresywnych zamiarów, że trwa dalej przy programie federalcyjnym, że przygotowuje nową wojnę.

Bankructwo belwederskiej idei kierującej naszą polityką zewnętrzną, zniewalało zlikwidować natychmiast i wynikającą z tamtej politykę wewnętrzną.

Niestety, likwidacji tej rząd nasz dotąd nie przeprowadził. Na polskiej Litwie propaguje się dalej federalizm, na Wołyniu szczepi i krzewi uparcie „ukrainizacji“, w Małopolsce wschodniej zabiega niezmordowanie i bezskutecznie o porozumienie z szowinistyczną garstką inteligencji ukraińskiej, która coraz też zuchwalej manifestuje swoje nieprzejednanie wrocie wobec Polski stanowisko.

Dzieje się to — sądzymy — nie dlatego, ażeby rząd nasz i Belweder nie pogodził się już z koniecznością prowadzenia polityki pokojowej, ażeby nie wyrzekł się już naogół swej idei federalcyjnej, ażeby nie oswoił się z faktem, że Polska będzie istnieć w na-

Sawinkow zapowiada ważne wydarzenia w Rosji Zachodniej.

Paryż. (Tel. wł.) 15. lipca. „Obszczęje Dieło“ ogłasza telegram Sawinkowa do preż. Rady ministrów rządu Władystockiego, w którym Sawinkow protestuje przeciw jakiegokolwiek interwencji zbrojnej, pochodzącej z zewnątrz — w wewnętrzne sprawy Rosji. Jest on przeciwnikiem porozumienia z Wranglem i Sienionowem. Co się tyczy społecznego i politycznego programu, to Sawinkow jest zwolennikiem

oparcia się na włościaństwie, przyjaznych stosunków z Polską i Francją, ustalenia granic Polski i Rosji na podstawie późniejszego porozumienia z temi państwami. Z Kiereńskim nie ma on nic wspólnego.

Sawinkow zawiadamia rząd władystocki, że w najbliższej przyszłości oczekiwać należy ważnych wydarzeń w Rosji zachodniej, na Białorusi i na Ukrainie.

Wzrastający wpływ nacjonalistów na rząd niemiecki.

Paryż. (Tel. wł.) 15. VII. Przemówienie niemieckiego ministra sprawiedliwości uważa się tu na ogół za programowe oświadczenie rządu niemieckiego. W politycznych kołach wywołała mową ta bardzo przykre wrażenie. Uważana jest ona za prowokację francuskiego prezydenta ministrów i jest dowodem, że od

czasu inowy którą kanclerz Rzeszy wygłosił w Wrocławiu, nastąpił znaczniejszy zwrot w nastroju gabinetu Wirtha. Przemówienie ministra sprawiedliwości potwierdza wrażenie, że gabinet obecny poddaje się coraz bardziej wpływom nacjonalistów.

Rada Najwyższa zbierze się około 25 lipca w Boulogne.

Paryż. (Tel. wł.) 15. VII. „Matin“ donosi z Londynu, iż Foreign Office poleciło posłowi angielskiemu w Paryżu, by zawiadomił rząd francuski, że rząd angielski przyjął wniosek o wysłanie na Górny Śląsk komisji rzeczoznawców celem ustalenia granic pol-

sko-niemieckich. Londyn jest przekonany, że Komisja rzeczoznawców wyjedzie w najbliższych dniach na Górny Śląsk, a sprawozdanie jej będzie przedłożone konferencji Rady Najwyższej, która zbierze się około 25. lipca w Boulogne.

turalnych swych geograficznie granicach, granicach nieniej więcej traktatu ryskiego, ale dlatego — że nie jest zdolny do wypracowania nowego programu polityki wewnętrznej, programu, któryby musiał przeżyć wszystkim dotychczasowym zasadom i całej do tychczasowej robocie, któryby był programem realizacji nienawistnej Belwederowi idei budowania Polski jako państwa narodowego.

Stąd pochodzi ta beznadziejna bezkierunkowość i bezładność, ta nieprawdopodobna „nieudacność“ polityki wewnętrznej naszego rządu. Dotychczasowa idea kierownicza zbankrutowała, a nowej rząd ten wytworzyć nie jest zdolny. Wobec proces rozkładu odbywa się dalej, i po trzech latach jesteśmy na kresach nie bliżej, lecz dalej zcalenia organicznego, wewnętrznego tych ziem z resztą macierzy.

Tracimy niesłuchanie lekkomyślnie czas, który jest w rzeczy tej wartością bezcenną. Rząd p. Witosa i Głębskiego nie tylko biernie przygląda się, a nawet pośrednio naiwnie popiera szowinistyczną propagandę ukraińskiej inteligencji, ale jeszcze pozwala ją subwencjonowanej „Straży kresowej“ przyszczepiać na Wołyniu. Dzieje się to nie w imię jakiegos programu, jakiejś idei, ale z braku wszelkiego programu i idei, który zastępuje postulat bliżej nieokreślony dojścia z ukraińskimi agitatorami a niemieckimi agentami do „jakiejs“ ugody.

Zadaniem głównym naszej polityki wewnętrznej jest zbudować państwo przez odbudowanie narodu polskiego, który w ciągu stuletniej niewoli uległ był w pewnej już mierze naturalnemu procesowi rozpadaania się na poszczególne grupy narodowościowe przejęte obcą zaborczą kulturą i ideą państwową. Odrodzenie narodu, oto najpierwsze, najpilniejsze zadanie powstającego państwa.

Oto idea kierownicza, która powinna kierować polityką wewnętrzną rządu.

Odbudowa narodu wymaga przede wszystkim zdecydowanej o wyraźnej idei państwowej i wyraźnym programie polityki kulturalnej, polityki którąby konsekwentnie karczowała sztuczne odrębności kulturalne, jakie wytworzyła historia stuletniej niewoli, jakie wkorzeniły rządy zaborcze.

Polska jest indywidualnością jest całością i jednością nie tylko geograficzną, (przyrodniczą), ale i historyczną (kulturalną).

Ale gdy pod względem geograficznym i etnicznym dzieli się na szereg podrzędnych jednostek indywidualnie odrębnych w sposób najzupełniej naturalny, to

pod względem historycznym i kulturalnym rozpada się na części odrębne w sposób najzupełniej sztuczny, całkowicie sprzeczny z tym stanem, jaki istniał w chwili rozbiorów.

Idea kierowniczą naszej polityki wewnętrznej musi być jak najspieszniejsze przywrócenie Polsce nadszczerbionej i mocno rozluźnionej w dnach niewoli historycznej i kulturalnej jedności. W tym celu systematycznie i bezwzględnie polityka ta musi się przeciwstawić wszelkim próbom konserwowania i dalszego rozwijania tych sztucznych odrębności, jakie wytworzyła historia porzobiorowa i polityka eksterminacyjna rządów zaborczych.

Tu należy mieć na uwadze nie tylko różnice stworzone przez potrójny kordon polityczno-państwowy, a także cywilizacyjny, ale przede wszystkim ruchy narodowościowe sztucznie przeciw jedności Polski przez zaborców zorganizowane.

W tej walce z historią należy oprzeć się o naturę; o te odrębności geograficzne i etniczne, jakie istnieją, i które częstokroć sztucznie są zamazane, o te indywidualne odrębności krajowe, jakie mimo pracy historii porzobiorowej, w pewnych warunkach zachowały się, w innych zaś siłą rzeczy z największą łatwością, samorzutnie i naturalnie wytworzyć się muszą. Chodzi tylko o to, aby rząd nasz te tak liczne u nas mniejszości etniczne, z których składa się cała Polska, wziął w stanowczą opiekę, aby zapewnić im swobodny rozwój właściwej kultury ludowej i własnego ludowego języka, aby uniemożliwić prowadzenie wobec nich grupom obcych agitatorów eksterminacyjnej polityki, zmierzającej do wyniszczenia ich indywidualnej etnicznej odrębności, do narzucania im sztucznie tworzonego obcego języka „kulturalnego“, do organizowania z nich w dalszym ciągu wrogich państwu naszemu i jego jedności ruchów narodowościowych.

A więc np. w Małopolsce wschodniej obowiązkiem najpierwszym rządu jest wziąć w opiekę etniczne odrębności Huculów, Lemków, Bójków i Rusinów w stanowczą obronę wobec eksterminacyjnej polityki kulturalnej, jaką w stosunku do nich prowadzi nieliczna grupa szowinistycznej inteligencji ukraińskiej. Należy wszystkie te grupy zorganizować weile naturalnych ich geograficznych granic (w jednostki administracyjne i tym jednostkom (województw) zapewnić samorząd, któryby w pełnej mierze uwzględniał indywidualne ich naturalne odrębności, a natomiast pozwolił za mazać i wkrótce zniweczyć te sztuczne historyczne, jakie wytworzyła polityka kulturalna rządów zaborczych.

Dr. W. M.

Przegląd polityczny

PRZYMIERZE ANGIELSKO-JAPONSKIE.

Najważniejszym z punktu widzenia polityki światowej wypadkiem jest obecnie sprawa aliansu angielsko-japońskiego. Anglia ma dwie drogi do wyboru, albo zbliżenie się do Japonii, a tem samem zrażenie sobie St. Zjedn. stanięcie z nimi — jeśli tak nazwać można — pokoju stopie wojennej, albo zawarcie aliansu ze St. Zjedn. a poświęcenie wszystkich nici łączących interesy angielskie z państwem stu wysp.

Ponieważ w dzisiejszym ustosunkowaniu Wielkiej Brytanii do dominii i kolonii niemożliwym jest rozwiązanie tej sprawy przez rząd wielkobytyjski na własną rękę, jest przedmiotem obrad na konferencji imperialnej w Londynie.

Rząd Wielkiej Brytanii przez cały ciąg narad przychylił się ku projektowi zawarcia aliansu z Japonią, w tym celu tymczasowo przedłużył automatycznie istniejący alians o rok. Przedstawiciele Kanady, Afryki i Australii zupełnie wyraźnie przeciw aliansowi z Japonią występują. Najsilniej oponuje przeciw niemu Kanada, a to z trojakich względów.

Po pierwsze ponieważ brytyjska ludność Kanady od lat całych walczy z ekonomicznymi wpływami Japonii, czyków w Kanadzie i pragnie wpływy te, poważnie grożące wewnętrznym stosunkom ekonomicznym osłabić. Zrozumiałem jest, że alians anglo-japoński nada ekonomicznemu wdzieraniu się japońskich wpływów podżogę, na którym będzie się mogła japońska supremacja swobodnie rozwijać.

Po drugie wedle opinii Kanady alians angielsko-japoński spełnił swoje zadanie przed wojną, a dzisiaj, wobec zupełnie zmienionych stosunków międzynarodowych jest anachronizmem niebezpiecznym mogącym wywołać ostre tarcia w świecie.

Trzecim powodem, dla którego Kanada sprzeciwia się aliansowi, jest obawa, że skoro dojdzie on do skutku, to Kanada, ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo ze St. Zjedn. będzie musiała ponieść najcięższe ofiary na rzecz zbrojnej militarnych morskich.

Z tych trzech punktów ostatni jest najważniejszy. Kanada ma głęboką wiarę, w przyjaźń anglo-amerykańską, a ogromna niechęć do skłaniania na rzecz zbrojnej nowych ofiar. Niechęć ta wywołana jest tem, że narodowy dług Kanady w ostatnich pięciu latach wzrósł z 7 milionów funtów sterl. do 500 milj. Handel W. Brytanii pragnie zawiadnąć drogami morskimi, gdyż te drogi prowadzą do handlowych rynków, które mała dla niej pierwszorzędne znaczenie, a mianowicie do Indji, Chin i połudn. Afryki. Kanada zaś całą swoją przyszłość widzi w dalszym kontynuowaniu ożywionych stosunków handlowych ze St. Zjedn. Nie widzi więc ona powodu, dla którego miałaby dla ochrony handlu wielkobytyjskiego ponieść ofiary na rzecz morskiej potęgi wojennej.

Ostatnie, niedokładne z powodu atmosferycznych zaburzeń wiadomości iskrzące przynoszą wiadomość, że Lloyd George mówił w ostatniej swej mowie w Izbie gmin, o aliansie anglo-japońskim, jako o fakcie dokonanym. Przymierze to zawarte jest na lat 20 z dwunastomiesięcznym wypowiedzeniem. Ponieważ bliższych szczegółów jeszcze nie ma, nie można omówić ewentualnego wpływu, jaki wypadek ten wywrze na stosunki światowe. Z całego zainteresowaniem będzie śledził cały świat, jakie stanowisko zajmą St. Zjedn. Od tego bowiem zależy przyszłość pokoju. Jedno jest pewnem, że Lloyd George umie, — jeżeli tego wymaga jego idea polityczna — przejść do porządku dziennego nad interesami dominacji i kolonii, a na pierwszy plan wysunąć interes W. Brytanii i z nim tylko się liczyć. Czy jednak nie przyjdzie czas, w którym takie postępowanie zemści się, wykaże przyszłość.

ŁOTWA I ANGLJA.

„Jaunaka Zinas“ komunikuje, że przybyły z Anglii do Rygi poseł łotewski charakteryzuje w następujący sposób stosunek Anglii do Łotwy. „Skutkiem spadku rubla łotewskiego stosunki handlowe z Anglią są w danej chwili prawie niemożliwe. Kapitaliści angielscy interesują się bardzo Łotwą, jednakże w roku bieżącym nie możemy zbyt liczyć na kapitały angielskie, choćby tylko dlatego, że wszystkie wolne kapitały włożone już zostały w jakieś przedsiębiorstwa. Dopiero w przyszłym roku będziemy w stanie zawierać jakiekolwiek transakcje. Co się tyczy niezależnego istnienia ekonomicznego Łotwy, to jest cno podług opinii Anglików, zupełnie możliwem dzięki naturalnym bogactwom państwa“.

PRZEMYSŁOWCY AMERYKAŃSCY O ROSJI SOWIECKIEJ.

Przemysłowcy w Nowym Jorku wysłali list do prezydenta zjazdu przemysłowców rosyjskich w Paryżu, w którym między innymi piszą: „Wszyscy prawdziwi przyjaciele Rosjan nie mogą patrzeć obojętnie na dzisiejszy opłakany stan Rosji. Działając w zupełnym porozumieniu i dzieląc zupełnie poglądy Stanów Zjednoczonych Ameryki, Związek narodowy przemysłowców nie będzie czynił żadnych kroków, aby drogą pośrednią lub bezpośrednią nawiązać jakiekolwiek stosunki handlowe z Rosją dotąd, dokąd nie utworzy się tam rząd odpowiedzialny. Z chwilą, kiedy nastąpi ten zwrot pomyślay w sprawach rosyj-

skich, Związek narodowy przemysłowców będzie tak jak i dotąd gorliwie popierał sprawę rozwoju stosunków handlowych między obu państwami“ (Russpress).

DZIENNIK SOWIECKI POUCZA DYPLOMATÓW POLSKICH.

Bolszewicki „Nowyj Put“ drukuje w Nr. 120 artykuł wstępny, zatytułowany „Kryzys mieszkaniowy dyplomacji polskiej“, w którym nie ukrywa rozdrażnienia z powodu przeciągającego się rozstrzygnięcia sprawy przyjazdu sowieckiej misji dyplomatycznej do Warszawy. „Jasnym jest, że siły, które trzy lata z rzędu wtrącały Polskę w krwawą awanturę starając się powetować czuś stracony“. Dziennik bolszewicki nie żałuje insynuacji pod adresem Francji, która, jakoby zagarnęła sobie kopalnie węgla i źródła naftowe w Galicji wschodniej“. Dziennik uczy dyplomatów polskich: „Dawno już czas, aby kierownicy dyplomacji polskiej zrozumieli ciążącą na nich odpowiedzialność, a także elementarną prawdę, którą już zrozumieli niektóre odłamy prasy, tj. że bez handlu z Rosją Polska nie jest w stanie doprowadzić swego budżetu do równowagi, a co za tem idzie i podniesienia swojej waluty, a wszystko to nie nastąpi dotąd, dokąd nie zawiązane zostaną normalne i bezpośrednie stosunki dyplomatyczne między obu państwami“.

SPOTKANIE W MARIENBADZIE.

Ze źródeł wiarygodnych potwierdza się wiadomość, że w krótkim czasie przybędą do Marienbadu Pasicz, Take Jonescu i Benesz.

Dwie mowy Brianda.

Dnia 11 bm. odbyły się dwa posiedzenia Izby deputowanych, podczas których Briand złożył ważne oświadczenie w sprawie Górnego Śląska. Po wygłoszeniu expose o sytuacji na Wschodzie i udzieleniu odpowiedzi na szereg zapytań, Briand przystąpił do omawiania kwestji górnośląskiej. Francja, oświadczył Briand, znajduje się obecnie nad Renem i niema zamiaru ani nadużywać ani wykorzystywać tego faktu, lecz nie może dopuścić, aby postawa Niemiec mogła stać się niepokojącą i groźną dla Francji. Znana jest — mówił Briand w Izbie — trudna sytuacja, w jakiej znalazł się na Górnym Śląsku generał Le Rond. Mimo to plan ewakuacji, opracowany przez niego wspólnie z przedstawicielami sprzymierzonych, został wykonany (oklaski). Górny Śląsk nie jest terytorjum niemieckim, lecz terytorjum, administrowanem przez Komisję międzysojuszniczą (oklaski). Zamordowanie majora de Montallegro, któremu składam hołd w imieniu kraju, jest najnieczystsza i najhaniebniejsza zbrodnia (oklaski). W sprawie tej zarządzone zostało śledztwo, celem odszukania przestępcy; rozprószone zbiegowiska i przywrócono porządek. Są to represje, których wykonanie należy do Komisji międzysojuszniczej (oklaski). Kanclerz Wirth przedstawił poglądy niemieckie odnośnie do sprawy górnośląskiej. — Wobec tego muszę oświadczyć, iż stanowisko francuskie w tej sprawie jest bezwzględnie przeciwne. Najajutrz po wojnie, zwycięzcy, mając prawo za sobą, powołali do życia Polskę, ponieważ chodziło tu o przywrócenie wolności narodowi uciśnionemu, jak również o zabezpieczenie pokoju narodowi sprzymierzonym. Strona ekonomiczna sprawy będzie rozpatrywana, lecz rząd francuski nie zgodzi się, aby z powodu nieudolności lub interesów postronnych miała ucierpieć sprawiedliwość (oklaski). Decydować w tej sprawie musi traktat wersalski. Taki jest punkt widzenia rządu franc. i tego stanowiska rząd będzie bronił aż do ostateczności (brawa i oklaski). Opinia francuska — mówił w dalszym ciągu Briand — zupełnie słusznie ocenia ostatnie rozprawy sądowe w Lipsku, jako skandal. Skoro tylko rząd francuski przekonał się, że procesy te są jedynie parodią sprawiedliwości, odwołał natychmiast przedstawicieli francuskich (oklaski). Według zdania niektórych, operacje militarne nie powinny stanowić istoty naszej polityki, bowiem użycie siły wojskowej w poszczególnym wypadku nie wystarczy. Należy dążyć głównie do tego, aby utrzymać dane rezultaty. Francja musi się mieć na baczności tak długo, dopóki naród niemiecki nie dojdzie do równowagi w swym ustroju demokratycznym i nie porzuci zamysłów roku 1914. (Brawa i oklaski.) Sankcje zostaną tylko wtedy usunięte, gdy usunięte będą przyczyny, które spowodowały ich zastosowanie. Rządowi francuskiemu nie wystarczy kilka chwiejnych, niewyraźnych gestów, aby poniechał przedsięwziętych środków ostrożności. Niemcy są zwyciężone. Niemają już siły, muszą więc zastosować się do traktatu.

Mówiąc o sprawie Górnego Śląska, Briand wyraził się dosłownie: Rząd francuski opiera się na traktacie i na plebiscycie, którego rezultaty stanowią prezumpcję moralną. Rząd francuski nie żąda niczego innego, jak tylko ścisłego zastosowania traktatu. Nie chcemy, aby mogły powstać rachuby na czyjaokol-

AMERYKAŃSKI KOMITET PRAW MNIEJSZOŚCI WYZNANIOWYCH O KONSTYTUCJI POLSKIEJ.

Posel Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie, ks. Kazimierz Lubomirski, otrzymał następujące pismo od Amerykańskiego Komitetu Praw Mniejszości Wyznaniowych:

Drogi Książę! Uwaga Amerykańskiego Komitetu dla praw mniejszości wyznaniowych jest zwrócona na nową polską Konstytucję, przyjętą 17. marca 1921, a w szczególności art. 110—115. Nasz komitet, który pragnie bardzo użyć wszelkich środków, będących w jego rozporządzeniu, dla wywarcia wpływu na korzyść wolności wyznaniowej, pragnie wyrazić swoje uznanie dla wspaniałego stanowiska, zajętego przez Rzeczpospolitą Polską, w ustaleniu zasad wolności wyznaniowej w swoim konstytucyjnym prawie.

Fakt, że podstawowe prawo kraju daje prawo i przywileje egzystencji, autonomii i swobodnego rozwoju kościołom wszystkich mniejszości wyznaniowych, jest przedmiotem najgłębszego zadowolenia.

Wierzmy, że kraj pański był wiernym swoim wielkim tradycjom, odnośnie tolerancji religijnej, przyjmując tę Konstytucję na początku swego rozwoju jako niepodległego narodu.

Amerykański Komitet Praw Mniejszości Wyznaniowych będzie śledził z życzliwym zainteresowaniem sposób, w jaki miarodajne rządzące czynniki polskie będą stosowały wszystkie zasady konstytucyjne, dotyczące mniejszości wyznaniowych do trudnych problemów, wyłonionych przez różnorodne terytoria Rzeczypospolitej Polskiej, jak również kwestie samego wcielenia tych zasad do prawodawstwa kraju.

Będziemy bardzo wdzięczni Panu, jeżeli Pan będzie łaskaw przesłać do zawiadomienia Rządowi i narodowi polskiemu. (—) Prezes: Artur Brown, (—) Sekretarz: Linley v. Gordon.

wiek nieudolność. Zastosowanie w tej sprawie winien mieć tylko traktat zarówno co do swego ducha jak i litery.

Na posiedzeniu popołudniowym Izby deputowanych, Andre Lefevre, omawiając rolę i sytuację komisji generała Nolleta w Niemczech, oświadczył, między innymi: Na Górnym Śląsku znajdują się jeszcze pociągi pancerne. Oto dowód niezaprzezony udziału rządu niemieckiego w wypadkach górnośląskich. Ważne jest, aby komisja generała Nolleta wymogła zniesienie tych pociągów.

W dalszym ciągu mówca wyraził zaniepokojenie, zwłaszcza co do rozwiązania należącego zagadnienia górnośląskiego. Śląsk Górny jest istotnie fabryką wojenną Niemiec. Sprawa więc jego przydziału jest niezwykle ważna, tem więcej, że — jak oświadczył Lefevre — chcielibyśmy po stronie niemieckiej dwa tak ważne punkty, jak Zabrze i Gliwice.

W tem miejscu Briand przerwał mówcy słowami: „To nie jest bynajmniej nasza linja“, — na co Lefevre odpowiedział: „Nie żałuję wcale, iż wywołałem to oświadczenie pańskie“.

Następnie odpowiadając Lefevre'owi Briand, powiedział, co następuje: Niema bynajmniej przyczyn do użycia siły, bo i z jakiej racji? Z powodu Górnego Śląska? Istnieje przecież traktat, który tę kwestję rozstrzyga.

W dalszym ciągu Briand daje zarys sytuacji, wobec której znaleźli się Francuzi na Górnym Śląsku. Przypomina szereg incydentów, wywołanych przez wprowadzenie w czyn planu ewakuacji, wystąpienia Francji wobec rządu niemieckiego w celu zmuszenia ugięcia Hoefera, który wreszcie uległ wymaganiom Komisji międzysojuszniczej. W rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej — mówił Briand — domagamy się sprawiedliwości, co znaczy, iż żądamy wprowadzenia w czyn traktatu co znaczy również, że pod pretekstem niedoświadczenia narodu polskiego nie można dopuścić do pogwałcenia rezultatów głosowania gminami. Wobec takich wypadków na Górnym Śląsku, jak śmierć bohaterskiego oficera (oklaski w całej Izbie), lepiej będzie zostawić swobodę działania Wysockiej Komisji międzysojuszniczej. Gdyby wyniki plebiscytu wypadły na korzyść Niemiec, wówczas, aczkolwiek z żalem, musielibyśmy się zgodzić na nie. Tak jednak nie było. Warunki geograficzne, ekonomiczne, narodowościowe, jak to wykazują cyfry, walczą za przyłączenie odpowiednich terenów do Polski. Będziemy czuwać, by stało się zadość sprawiedliwości i nie zgodzimy się na ograbienie Polski i nie uznamy żadnych pretekstów po temu (długie oklaski).

W danej chwili — ciągnął dalej Briand — chodzi o przywrócenie spokoju i porządku. Sprawa ta interesuje w równej mierze wszystkich sprzymierzonych. W tej dziedzinie, jak i w innych inusimy zachować solidarność poglądów, lecz w dniu, kiedy ta solidarność byłaby sprzeczną z interesami Francji, w dniu tym nie będzie ani jednego sprzymierzeńca, któryby nie był gotów uznać tych interesów. Sprzymierzeni uczyniliby to tem chętniej im więcej byłoby spokój nymi i umiarkowanymi. Francja jest nastroszona pokojowo, to też w dniu, kiedy Francja uczyni w obrobie swej gest niezbędny, świat cały zrozumie, że nie mogła postąpić inaczej.

O program finansowy.

Mowa p. A. Wierzbickiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu).

I.

Przeprowadziliśmy tak długą dyskusję nie dlatego, by przyjść do wniosku, że mamy dalej drukować banknoty. Każdy z mówców, który głos zabierał, szukał innych dróg i sposobów, całe dwa posiedzenia stracił na tem, aby te drogi znaleźć. Nie ulega wątpliwości, że niema posła w Sejmie, który nie pragnął wskazać drogi, któraby nas od drukowania banknotów ustrzegła. Co do tego w tym Sejmie jest jednomyślność. Spór idzie tylko o to, czy przy obecnym rządzie, który w tej chwili przedkłada ten wniosek — kapitulować z innych sposobów ratowania sytuacji i uchwalić dawny, wypróbowany sposób prasy drukarskiej, czy też go nie uchwalić i w ten sposób zmusić rząd do wyczerpania wszystkich sił, ażeby drukowanie banknotów, jeśli nie przeciąć od razu — to przynajmniej istotnie zmniejszyć.

P. posł. Diamand, który dał krytykę przemówień mówców rządowych, a z drugiej strony i krytykę przemówienia p. posła Grabskiego, przyszedł do przekonania, że p. minister Steczkowski nie mógłby opowiadać przeciw propozycjom p. Grabskiego. Owszem, wiem, że p. poseł Diamand dużo czasu poświęcił zagadnieniom gospodarczym i finansowym i tem mniej mi w danym wypadku na jego autorytet się powołać — owszem, przyszedł on do przekonania, że gdyby p. minister Steczkowski był zapytany wręcz, czy ma coś przeciw programowi p. Grabskiego — to musiałby odpowiedzieć: „Nie mam przeciw temu programowi”. Według przypuszczenia p. posła Diamanda p. minister Steczkowski powiedziałby: „Właśnie to ja staram się ten program wykonać”. Słyszeliśmy już zresztą, co do tego miarodajne oświadczenie nie via poseł Diamand tylko oświadczenie bezpośrednie. Minister mówił, że dwa są sposoby sanacji walutowej — równowaga budżetowa jako pierwszy postulat i równowaga bilansu handlowego i płatniczego, jako postulat drugi. Czem więc się różni program ministra p. Steczkowskiego od propozycji p. Grabskiego? P. Grabski wdał te same dwie drogi, wyznaje ten sam program, tylko precyzuje go, nie czekając dyskusji budżetowej, boć tej dyskusji nie mógł się doczekać, bo trzeba szukać wyjścia z sytuacji ex lex, kiedy banknoty drukują się bez aktu prawodawczego. Dlatego to p. Grabski wybiegł po za te dwa słupy syntetyczne i w szeregu punktów wskazał drogi zrealizowania tych dwóch założeń. A więc opozycja przeciwko programowi p. Grabskiego któregośkolwiek ze stronnictw rządowych byłaby rzeczywiście zupełnie niesłuszna i nierzeczowa, gdyż program p. Grabskiego, który jest sprecyzowaniem programu p. ministra Steczkowskiego, atakować można tylko z jednej strony — z tej, z której go zaatakował p. Diamand. I miał słuszność p. Diamand, że program ten krytykował, bo wychodził z odrębnej ideologii gospodarczej, z ideologii, której hołdował Sejm jeszcze dnia wczorajszego, ale z którą Sejm już zerwał, nawet ten nasz Sejm dnia dzisiejszego. I rzeczywiście światopogląd posła Diamanda przeciwstawił się dzisiaj pogładowi wszystkich innych mówców, którzy starali się podać konkretny sposób przerwania emisji banknotów.

Na czem polega przeciwstawność tych dwóch ideologii? Diamand wychodził z założenia, że państwo powinno objąć maksimum dziedzin wytwórczości i w drodze przymusowej wyznaczać ceny — nie te, które kształtują się na rynku, lecz ceny niższe od rynkowych, by w ten sposób obniżyć koszty życia obywateli. Obniżając zaś skalę wydatków życia codziennego, twierdzi p. Diamand — oczywiście da się

KINO LEW. Prolog. Tajemniczy cień

3104n

Epizod I. Odkupienie

JUDEX

skrócić cały szereg pozycji budżetu skarbu Państwa w Państwie. Tak więc ta taniłość życia, która stała, który jest przecież tylko największym gospodarką w każdym indywidualnym gospodarstwie daje w rezultacie równowagę wydatków i dochodów, oczywiście w znakomity sposób może dać tę równowagę i Państwu. To jest ideologia posła Diamanda. I rzeczywiście teoretycznie biorąc, — gdyby życie nie dało nam eksperymentów tej ideologii, jeszcze moglibyśmy się ludzi, że może to jest znalezieniem kamienia filozoficznego, że może tą drogą iść należy konsekwentnie i zamiast emisji banknotów, prowadzić politykę ustalania niskich cen przymusowych. I w ten sposób przedewszystkiem oczywiście osiągniemy to, co jest najmilisze naszemu sercu — okroimy wydatki Państwa.

Moglibyśmy może stanąć na tem stanowisku dawniej. Dziś już Polska na to stanowisko pozwolić sobie nie może, dlatego, że życie na tę teorię już odpowiedziało, — odpowiedziało olbrzymim, na niesłychaną skalę zakrojonym, eksperymentem na wschodzie. A gdyby ktoś sądził, że w naszym społeczeństwie mogłoby się udać to, co się tam nie udało, to życie również już dowiodło, że jest jeden moment, którego nie można ominąć w żaden sposób, a mianowicie, że gospodarka przymusowa prowadzi do paraliżu i do zaniku produkcji. Jesteśmy tego świadkami na wschodzie, jesteśmy świadkami, jak teraz politycy wschodu zwracają się do zachodu o wypróbowane metody kapitalistyczne, ażeby tą drogą i drogą wolności wytwórczej ożywić organizm, który już zupełnie zamarł. Takie eksperymenty, dokonany w naszej państwowości, również doprowadziły nas konsekwentnie do pogrzebania zasady przymusowej reglamentacji.

I dlatego to Sejm i Rząd szeregiem aktów prawodawczych i administracyjnych, — jeden po drugim dążących ewolucyjnie do nowego programu gospodarczego w Polsce — kategorycznie odwrócił się od tamtych metod i uznał, że jedynym wyjściem jest powiększenie wytwórczości i że dopiero przez rozwój wytwórczości dojdziemy do sanacji gospodarczej, która się odzwierciedli i w życiu każdego poszczególnego obywatela i w życiu Państwa.

I oto dlatego nie do przyjęcia są te nowe drogi, które przed oczy nasze postawił poseł Diamand. Twierdzi on, że nie można przyprowadzić do równowagi budżetu Państwa powiększeniem podatków konsumcyjnych i powiększaniem cen świadczeń państwowych, co zresztą jest już sprawa przesądzona, bo powiększenie podatków konsumcyjnych zostało przeprowadzone aktem prawodawczym, a podniesienie opłat za świadczenia państwowe — rezolucyjnie przez Sejm większością głosów przyjętemi. Gdyby poseł Diamand chciał być konsekwentny, to musiałby powiedzieć, że mało jest nie podnosić podatków, aby nie powiększać w następstwie wydatków Skarbu na urzędników, lecz, że trzeba podatki obniżyć jak również opłaty za świadczenia państwowe, nawet za podatek od alkoholu, o którym tak dużo poseł Diamand mówił, bo to dopiero doprowadzi do potania życia, do redukcji pensji urzędników i wtedy będziemy mieli błogosławiony budżet. Lecz trzeba przecież sobie jasno zdawać sprawę z koncepcji i zasady, że na tej drodze, na którą wzywa pan poseł Diamand dojdziemy do absurdu. Już stara maksyma rzymska powiada, że trzeba być pozbawionym wszelkiego poczucia

konsekwencji, żeby błędy raz zrobione powtarzać. Czyż więc my mamy powracać do tych koncepcji, których absurd wykazały świeżo eksperymenty społeczne na wschodzie próby w granicach naszego Państwa dokonane. To są dwa najważniejsze momenty przemówienia pana posła Diamanda, a dlatego się nad nimi zatrzymałem specjalnie, że jest to ten zasadniczo odmienny światopogląd, różniący posła Diamanda od przemówień czy to przedstawicieli Rządu, czy opozycji wobec Rządu. Są i między temi przemówieniami różnice, ale tak zasadniczych przeciwieństw niema. To jest jeden świat koncepcji, a tamten — inny, odmienny. Chciałem więc skończyć przedewszystkiem z tantym odmiennym zupełnie światem koncepcji. A teraz sądzę, że skoro p. minister Steczkowski wypowiedział swoje tezy programowe, a poseł Grabski w szeregu swoich szczegółowych wniosków wskazał drogę i środki ich zrealizowania, że skoro w komisji Sejmowej sprawa była głębiej rozważana i p. minister tam również swoje stanowisko wobec tych zagadnień wyjaśnił — to wynika stąd, że z punktu widzenia interesów Państwa niema powodu do atakowania programu p. posła Grabskiego, a przeciwnie trzeba dążyć wszelkimi środkami, aby ten program był zrealizowany.

Jednakże stwierdzam, że między programem p. ministra Steczkowskiego, a między programem posła Grabskiego są istotne różnice, a tkwią one w tempie przeprowadzenia programu. Nikt z nas w gospodarce osobistej, czy w gospodarce warsztatu rolnego lub przemysłowego, za który jest odpowiedzialny, nie toleruje powolnego tętna, gdy chodzi o utrzymanie równowagi wydatków i dochodów, bo każdy wie, że czeka go albo śmierć z głodu, albo bankructwo przed siębiorstwem. I tu jest ta różnica w pojmowaniu sytuacji przez rząd obecny — może nie specjalnie przez ministra skarhu — i przez p. Grabskiego. I oto zastanówmy się nad zupełnie realnymi faktami (głosy: my o tem wiemy!). Nie wiemy skoro nie wyciągamy konsekwencji i niema nic gorszego, jak wiedzieć, a nie wyciągać konsekwencji. (Głos: teoria a praktyka).

NADESEANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zakładu kredytowego „NADZIEJA” w Łopatynie

odbędzie się w sprawie zmiany statutu § 1. i wyboru jedynego dyrektora dnia 19 lipca b. r. o godz. 3 popołudniu w Zakładzie.

3208n

Zakład kredytowy „NADZIEJA”.



Budowa Studzien Wierconych, Wodociągów i Pomp

INŻYNIER 3108

Franciszek Dominik

WŁÓW

Biurowo: 29 Listopada 37. — Wytwórnia: ul. Leszczyńskiego 1 i ul. Krótka 6. FILIA: Tarnopol, ul. Tarnowskiego L. 20.

HENRYK ERTEL.

Jeszcze w sprawie stosunku Daniela Chodowieckiego do sztuki polskiej

(Ciąg dalszy)

F. Buszyński twierdzi na pewne, że Chodowiecki „po polsku umiał” a „nie był tylko biegły w pisowni polskiej”. I jedno i drugie twierdzenie nie poparte żadnymi dowodami — jest wyssane z palca. Najdalej idące moje przypuszczenie jest, że Daniel językiem polskim w młodości koszał w mowie władai — być może atoli, że tylko niedostatecznie język ten rozumiał. Że językiem polskim wcale nie „władai” dowiodłem obszernie, bo pisać nigdy się nie posługiwałem i oczywiście po polsku pisać bezwarunkowo nie umiał. P. Dr. Buszyński musiałby przeto dowiedzieć nasamprzód przeciwnie tego, i dać dowód namacalny, że artysta po polsku pisał — a wtedy ocenimy, czy był w pisowni polskiej mniej czy więcej biegły, a może p. Buszyński przyjąć za pewnik, że po takim odkryciu będę daleko mniej rygorystyczny i daruję Chodowieckiemu nawet wielkie błędy stylu gramatyki i ortografii.

Co w końcu dotyczy samej treści listu do Łęskiego i wywiedzionej tamże genealogii, co ma być świadectwem „że Chodowiecki rodowe swe tradycje i polskie pochodzenie wysoko cenił i miał do nich silne przywiązanie”, na które to twierdzenie od biedy

zgodzić się można — bezwarunkowo na depatrywanie się w tej świadomości polskiego pochodzenia aż pierzcha: „narodowe poczucie i charakterystyczna cecha polskiej szlachty” (!) pisać nie mogę. Ktokolwiek bowiem odczyta uważnie krytyczne pismo, nie spostrzeże ukrytego wcale po za nim szlachcica w tuiącego foliały herbarzy Paprockiego i Niesieckiego, kroniki rodzinne lub wyliczającego na palcach przysuprem zieleniarczy braci szlachcie swe kofligacje i parentele rodzinne, ale uderzy go raczej ochłty, uroczyście ton ewangeliczny (np. wyrażenia „spłodził” itp.) i styl biblijny, przywołujący na pamięć obraz angielskiego purytanina.

Kto zna przestrzegany we wszystkich protestanckich rodzinach od wieków zwyczaj prowadzenia w bibliach domowych t. zw. „Familien-Chronik”, gdzie każdy ród wpisuje nasamprzód ojca, rodzinę, matkę, dzień ślubu, rodziców tychże, dzieci, chrześniaków, dni śmierci tych osób i notuje ważniejsze wydarzenia rodzinne, poczem następuje t. zw. „Stamm-Baum” — ten więc, że zestawienie dokładnej genealogii rodzinnej, jest dla każdego ewangelika nie rozszczepiającemu sobie wcale pretensji do niemieckiego czy polskiego szlachectwa, rzeczą najprostszą w świecie. Ta w żyłach każdego protestanta leżąca systematyka w sprawach rodzinnej tradycji i pochodzenia — nie ma najmniejszej wspólności z charakterystycznym znamieniem szlachty polskiej. Gdy więc przeto Daniel Chodowiecki wywodzi swój ród tak dokładnie w liście do Łęskiego, posługując się przytem jak rzekłem, stylem ewangelicznym, czynił to całkiem na zimno nie z przywiązania do Polski i tradycji pol-

skiego szlachcica, lecz z wyznaniowego obyczaju protestanta, mogącego i w najniższych sferach każdej chwili przedłożyć swój dokładny rodowód. Dowodzenia zacierpnięte z życia artysty na rozstrzygnięcie kwestji charakteru jego sztuki i zdecydowania nie o jego przynależności do dziejów sztuki polskiej — są tylko drugorzędne znaczenia, czemu zresztą w mej pracy dosadny dałem wyraz.

I gdybyśmy nawet przyjęli, że Chodowiecki był rdzennym i najlepszym Polakiem, posiadał całkowitą samowiedzę swej polskości a jej sztandar dźwizgał nawet wysoko na obcym i wrogim nam gruncie, był by to jedynie powód do uznania działalności narodowo-społecznej. Na przejawy samej sztuki — której elementy nie były narodowo-polskie i która zrosła się w zupełności z sztuką niemiecką — wpływu to nie wywiera, a w gruncie rzeczy celem mej rozprawy nie było rozstrzygnięcie pytania do jakiej narodowości zaliczany ma być ten lub ów dla kultury polskiej obciętny osobnik, lecz twórca-plastyk, a wied indywidualum, którego dzieła mówią za siebie, a życie i narodowość tworzą tylko pomocnicze tło służące do uwypuklenia obrazu. I tu właśnie dorzucić muszę następujące jeszcze objaśnienie: W stosunku do twórczości narodowej rozróżnić należy trzy kategorie działaczy:

(Dok. nast.)

GŁOSY PUBLICZNE.

Czy antysemityzm szkodzi państwu?

Za często i za wiele pisze prasa żydowska o antysemityzmie polskim, jako jednej z najważniejszych przyczyn wszystkich możliwych klęsk Państwa Polskiego, by jej od czasu do czasu nie odpowiedzieć. Do tych, którzy tego rodzaju bajki w świat puszczają, należy między innymi autor umieszczonego w Nr. 881 lwowskiej „Chwili” artykułu, pod napisem: „Jedną z przyczyn”. Twierdzi on mianowicie, że: „nie żydzi, ale antysemityzm jest jedną z przyczyn obecnego położenia Państwa polskiego... kto wie, czy nie jedną z najważniejszych”. Jako inne, niemniej ważne, tego stanu przyczyny, wymienia: polski egoizm, materializm, korupcjonizm, skończoną obłudę w życiu publicznym i t. d.

Nie da się zaprzeczyć, że antysemityzm w Polsce obecnie istnieje podobnie, jak nie brak go zresztą i na całym świecie — nawet w najbardziej postępowej i altruistycznej Ameryce, na co się „Chwila” również często skarży. W Polsce ma on jednak swój odrębny charakter i głębsze, niestety, zachowaniem się samych żydów uzasadnione przyczyny, których jednak żydzi żadną miarą uznać i zrozumieć nie chcą. O ile autor wspomnianego artykułu usiłuje wykazać, że antysemityzm polski jest jedną z najważniejszych przyczyn obecnego położenia Polski, to wywody jego zwracają się w dużej mierze przeciw niemu samemu.

Samozachowawczy, przewidujący instynkt państwowy i narodowy Hiszpanów, Francuzów, Niemców i innych narodów Europy skłonił narody te już przed wiekami do uwolnienia swych krajów od żydów. Jeżeli instynkt ten, za prasą żydowską, nazwiemy antysemityzmem, choć był on w rzeczywistości rzeczem więcej, jak tylko dążnością do wyzwolenia, względnie do uchronienia się przed zagrażającą supremacją żydowską, to musimy zaznaczyć, że antysemityzm ten nie wyszedł owym narodom na zgubę. I dzisiaj żadne państwo europejskie — z wyjątkiem chyba jednej Polski — pod wpływem tego samego antysemityzmu nie chce wpuścić żydów w swe granice, a jakkolwiek n. p. obecny antysemityzm austriacki, czecho-słowacki i węgierski wypływa i ruguje żydów z Austrii, Czecho-Słowacji i Węgier, mimo to jednak, jak wiadomo, waluta tych krajów w przeciwieństwie do waluty polskiej się podnosi i zgruba wcale im nie zagraża. My doskonale wemy, na czym polega antysemityzm polski i dlatego prasa żydowska za antysemityzm ten na Polskę tak srodcie się gniewa, trudno nam tylko zrozumieć — i prasa żydowska nie usiłuje nam bliżej wyjaśnić — dlaczego antysemityzm polski specjalnie Polskę ma zgubić. Wiemy, że antysemityzm polski polega na dążeniu społeczeństwa polskiego do wyzwolenia się z duszającej go żydowskiej niewoli ekonomicznej. Tego rodzaju najnaturalniejszą dążność narodu piętnuje rzeczona prasa jako karygodny antysemityzm, ba — nawet jako zbrodnię i wzywa wprost polskie władze państwowe, by dążność tę swego własnego narodu, bez względu na objawioną jej formę, w zarodku natychmiast dusiły, by przeciwdziałały „Rozwojowi” i innym jemu ideowo pokrewnym, przez samo życie wytworzonym polskim instytucjom społecznym, które w granicach Państwa Polskiego dążność tę w społeczeństwie obudzić i rozwinąć się ośmielają.

Olbrzymia, uczciwa część społeczeństwa polskiego ubolewa z całej duszy nad korupcjonizmem wyrodných jednostek i nikt z nas nie zaprzeczy, że korupcjonizm podrywa i niszczy podwaliny naszej państwowości. Kto jednakowoż za wzorem prasy żydowskiej waży się bryzgać nam w oczy polskimi egoizmem, materializmem, korupcjonizmem i t. d., czy wreszcie łapownictwem w polskich urzędach państwowych, ten niechaj pamięta, że na ogólny poziom moralności w granicach Państwa Polskiego składa się zachowanie się pod względem moralnym nie samych tylko Polaków, ale i także zachowanie się żyjących w granicach tego państwa Rusinów i prawie czteromilionowej masy tutaj osiadłych i ciągle napływających z całego świata żydów. Z tej przyczyny za zbrodnicze działanie i niemoralność wyrodných jednostek różnych narodowości nie można czynić odpowiedzialnymi samych tylko Polaków. Niechaj każdy taki cenзор moralności pamięta również o tem, że obok paskarza polskiego grasuje w Państwie Polskiem paskarz ruski i kwitnie w najlepsze paskarstwo żydowskie, że w polskich urzędach państwowych obok Polaków zasiada spory stosunkowo procent Rusinów i żydów, że tedy karygodną niesprawiedliwością jest, wszystko złe w ogóle, a w szczególności łapownictwo, przypisywać samym tylko Polakom, wreszcie pamiętać powinien, że olbrzymia zdrowa część społeczeństwa polskiego i Rząd polski w miarę sił swoich i rozporządzalnych środków dążą do wypłenicenia gangreny, a ustawy polskie z roku 1920 przewidyują dla łapowników, a pod pewnymi warunkami także dla paskarzy, karę śmierci.

Ważnem jest atoli pytanie, kto głównie ponosi winę owego korupcjonizmu i łapownictwa. Odpowiedź na to znajdujemy w powyższym artykule „Chwili”. Czujemy tam bowiem, że „Polska jest tym unikatem, gdzie... kupiec, handlarz, przemysłowiec i

rzemieślnik żydowski nie umierają z głodu li tylko dzięki — łapówce”. Ponieważ cały, jak wiadomo, przemysł handlowy i rzemieślniczy spoczywa u nas niemal wyłącznie w ręku żydowskim, przeto z naprowadzonych słów autora, omawianego artykułu, wynika jasno, że łapownictwo kwitnie dzięki niemal wyłącznie kupcowi, handlarzowi, przemysłowcowi i rzemieślnikowi żydowskiemu, że tedy wszelka pokusa do łapownictwa i szerzenie tej strasznej gangreny wychodzi niemal wyłącznie z tej właśnie strony. W tem też leży niewątpliwie jedna z najważniejszych przyczyn obecnego położenia Państwa Polskiego, a nie w antysemityzmie polskim. Wypadki policają, że dający łapówki z reguły sami kuszą słabego charakteru urzędnika do przyjęcia łapówki, a często podchodzą z jego funkcji urzędowej, nadto, że wypychają go łapówką, a zanim jeszcze przychodzi im skrzyżować się z urzędnikiem bez wszelkiej z jego strony inicjatywy już po załatwieniu sprawy urzędowej. W każdym razie czas już najwyższy, ażeby różni autorowie na łamach prasy żydowskiej przestali powkładać ogół polski podobnymi występani, jak autor rzeczzonego artykułu, gdyż zaangażowanie w ten sposób sytuacji nie jest bezwarunkowo w interesie żydów wskazane, a wszelkie chociażby najzjadliwsze ataki już choćby z tego powodu nas nie przestraszają, że w granicach własnego Państwa mamy prawo przynajmniej do takiego samego równouprawnienia ekonomicznego, jakiego tutaj domagają się żydzi.

Przeniesienie Urzędu patentowego do Lwowa.

Tutejsze dzienniki umieściły wiadomość, że Rada Ministrów postanowiła przenieść ten Urząd do Lwowa i że przeciw temu występują przemysłowcy i obrońcy patentowi (pełnomocnicy). Sprawa ta już od dłuższego czasu poruszana jest w tutejszej i warszawskiej prasie. Będąc czynnym przez 25 lat jako obrońca patentowy w Austrii, zaś od czasu rozpadnięcia się państw centralnych a więc obecnie w Polsce, pozwałam sobie w powyższej sprawie podać kilka uwag. Jeżeli Urząd Patentowy całkowicie niedomaga, to winę przypisać trzeba przedewszystkiem temu, że się urodził z grzechem pierworodnym: był nim zupełny brak przygotowania.

W swoim czasie starano się w Austrii kilka lat tylko o to, aby wogóle ustanowić urząd patentowy (głównie zasłużył się baron Beck de Managetta, pierwszy prezydent tego urzędu). W roku 1897 uchwalili wreszcie austriacki parlament ustawę patentową, prawie równorzędną z ustawą pruską (najlepszą na kontynencie), a dopiero w roku 1899 stała się ona obowiązującą. Wszystko do owego czasu było przygotowane, aby zapewnić sprawność i prawidłową czynność urzędu.

U nas zaś powołano do życia Urząd Patentowy nawet bez wydania ustawy, co dotąd tj. po upływie 2 1/2 lat jeszcze nie nastąpiło. Nie było więc ani jednej osobistości, któraby była obeznana z czynnością takiego urzędu, więc skutki są fatalne a sytuacja wprost rozpaczliwa tak dalece, że jeżeli nie nastąpi rychło uzdrowienie tego stanu, to nie tylko Urząd Patentowy nie będzie miał najmniejszego znaczenia, szczególnie ze względu na zagranicę, ale nadto narazi przemysłowców i swoich i zagranicznych na ogromne straty materialne sam zaś państwo będzie zamiast dochodu deficyt.

Dziś zaległości tj. niezalogowane zgłoszenia sięgają już poważnej cyfry około 30.000 — któż je i kiedy wyrobi?

Srodki zaradcze podał w artykule „Słowa Polskie” (Nr 202 z dnia 7. maja br.), więc ich tu powtarzać nie będę. Przytoczę tylko, że jedynym wyjściem z tego opłakanego stanu byłoby natychmiastowe przeniesienie Urzędu Patentowego do Lwowa z powodów, wyłuszczonej w wymienionym artykule.

Bez wątpienia zatrzymanie Urzędu w Warszawie leży w interesie obrońców patentowych — nawet szczególnym zbiegiem okoliczności i w moim — ale bynajmniej nie powinno się mieć względu na jednostki tam, gdzie chodzi o dobro państwa. Dobro to zaś polega na sprawności urzędów, a nie na ich niedołęstwie, jakiego świadkami jesteśmy na każdym kroku.

Występowanie przemysłowców przeciw, przeniesieniu nie ma żadnej racji, bowiem wszelkie sprawy załatwia się pisemnie, zaś niektóre ustnie załatwiają obrońcy patentowi, więc dla przemysłowców siedziba Urzędu jest rzeczą obojętną, jak to wyłuszczyłem w owym artykule „Słowa Polskie”.

Kwestja zatem przeniesienia Urzędu Patentowego do Lwowa, choćby na pewien okres czasu, dopóki nie osiągnie on sprawności, przedstawia się jasno, mianowicie zależy od tego, czy przeważa względ na interes, na dobro państwa, czy na wygodę kilku jednostek. — Inż. Stanisław Dzbański, obrońca patent.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Szelesty.

Szu, szu, szu — gwarzą sobie puchate gałęzie drzew w parku Stryjskim.

A noc jest letnia, spokojna, ciepła i tak bajecznie rozmarzająca, że chciałoby się, aby trwała w nieskończoność.

W ciemnych alejach, pod baldachimem z liści coś jeszcze cichutko szemrze; coś niby szelest jedwabnej sukienki, niby szept bardzo pragnących ust, płynnie z niewielkiej odległości, bo z sąsiedniej, drugiej czy trzeciej ławki. Tu, to tam błysnie czerwony ognik papierosa, migający jak świętojański robaczek. Zda się, że drzeć nerwowo ręką, co go unosi. Dyskretny, czy wstydliwy a napewno zadrosny księżycz schował swą puchawą fizjonomję za ciemny parawan drzew i stamtąd podpatruje niegodziwiec tajemnice parku.

Co prawda, mógłby się wstydzić swej niepoprawnej ciekawości. Zdawałoby się mogło, że to tak rzadko, trafia mu się gratka podpatrzenia cichej idylli lub usłyszenia słów szepotanych z discretion. A przecież, każdy wie, że to nieprawda; w dzisiejszych czasach, nawet dzieci ledwo od ziemi odrosłe, zdają sobie dokładnie sprawę, że tego rodzaju ewenementa zdarzają się na porządku dziennym, a raczej na porządku nocnym, zwłaszcza w parku Stryjskim.

Ostatecznie jednak, gruchająca na ławeczce parka, może być zupełnie pewną iż sprytny miesiącek nie wzmie im niczego za złe. Nie jest on zacofanem i wie dobrze, iż należy iść z postępem czasu, który nowoczesnej miłości każe być wolną od wszystkich platonicznych naleciałości.

Przyjaciel-miesiącerek, zdał się to samo sobie pomyśleć, i wynurzył wreszcie z za parawanu drzew, twarz uśmiechniętą, która posłała za pośrednictwem srebrnego promyka całus każdemu, kto chciał go odebrać.

Szu, szu, szu, — chichotają rozbawione liście.
Szu, szu — zaśmiewa się strumyk.

Szy, szy, szy — nocne ptaszysko, chce także brać udział w ogólnej zabawie.

Zahawa to bowiem niezwykle, w najlepszym stylu, w harmonijnem porozumieniu z naturą.

Szkoda, że nagle powstało małe zamieszanie, które popsuło nastrój.

Kapela w pobliskiej restauracji uciła sobie ogniściego fox-trotta. Całkiem niepotrzebnie. Świadczy o tem nerwowo, kobiecy śmiech z sąsiedniej ławki. Śmiech, sygnalizujący ów przewrót o którym śpiewał Boy:

— „Przyjdzie na nią taka chwilka
że sobie pomyśli, czy warto
jest, taką być upartą?”

Z. G.

Co mówią Litwini.

Prasa kowieńska pisze z powodu ostatnich wiadomości z Genewy, że niema żadnych wątpliwości, iż delegacja litewska nie zgodzi się na propozycję, ponieważ „wszyscy wiedzą doskonale, że wycofanie wojska Żeligowskiego z Wilna będzie tylko komedią”. Jasne jest również, że zorganizowanie 5 tysięcy milicji z pośród miejscowych obywateli, po zwoli dowództwu armii Żeligowskiego przebrać swych żołnierzy za milicjantów i utworzyć tym sposobem w Wilnie silną załogę i to właśnie w chwili, kiedy nasza armja ma się demobilizować.

Dzienniki piszą, że dzięki tak postawionej sprawie dalsze retraktacje w Brukseli i ostatecznie dalszego losu Wilna są jeszcze sprawą przedwczesną.

Francusko - niemieckie rokowania

Paryż. (Tel. wł.) 15. lipca. Niemiecy i francuscy przedstawiciele, którzy prowadzą w Paryżu obrady w sprawie odbudowy, podjąwszy dalsze rokowania na pełnem posiedzeniu, narazie je zakończyli, mimo, że wielka ilość spraw pozostała dotąd niezalogowana.

Konferencja komisji reparacyjnej z Radą Węglową, Rzeszy niemieckiej w sprawie niemieckich dostaw węgla w sierpniu, toczy się dalej. W sierpniu ma być dostawionych 2 miliony ton.

Walki monarchistów z republikanami na reducie

Wiedeń. (Tel. wł.) 15. lipca. Odbyla się tutaj reduca letnia, na której wystąpił b. arcyksiążę austriacki Leopold. W kołach arystokratycznych wywołał ten występ szalone oburzenie. Przyszło do wielkich awantur, tak, że musiała wkroczyć policja dla uspokojenia walczących z sobą monarchistów i republikanów.

Z dziejów wychowania w Polsce

(Danysz Antoni. Studja z dziejów wychowania w Polsce. Seria I: Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. Nr. 3). W Krakowie, skład główny w Książnicy polskiej w Warszawie, druk. Uniw. Jag., 1921, 8-o str. 4 nb. — 378 i nb).

Powołana przed kilku miesiącami przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce”, z siedzibą w Krakowie, postanowiła w myśl swego programu podjąć cały szereg wydawnictw, których zadaniem będzie wyjaśnienie ważniejszych momentów z historii polskiego szkolnictwa i poglądów wychowawczych, na których opierały się szkolne organizacje polskie. Plan wydawnictw obejmuje trzy serie: pierwsza seria pomieści prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce; w drugiej (serji) zamierza Komisja ogłaszać krytyczne wydania utworów wybitnych polskich pisarzy pedagogicznych, oraz ważniejszych tekstów, ilustrujących rozwój szkolnictwa polskiego. „Polska biblioteka pedagogiczna” (taki tytuł będzie tej serii) pomieści między innemi pisma: Szymona z Pilzna, Erazma Glicznera, Sebastjana Petrycego, Kaspra Sienka, A. A. Olizarowskiego, Joachima Pastoriusa, Stanisława Komarskiego, Grzegorza Piramowicza, Tadeusza Kollataja, Tadeusza Czackiego, Ewarysta Estkowskiego i wielu innych. Ponadto obejmie „Biblioteka” zbiór polskich programów szkolnych epoki humanistycznej, jezuickie ustawodawstwo szkolne, zbiór rozporządzeń pedagogicznych, oraz Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, itp. Trzecia seria wydawnictw poświęcona będzie inwentaryzacji materiałów rękopiśmiennych, odnoszących się do historii polskiego wychowania i szkolnictwa, przyczem przedewszystkiem uwzględni się zbiory archiwalne i biblioteczne.

Jako nr. 3 serii pierwszej ukazały się świeżo wymienione w nagłówku „Studja z dziejów wychowania w Polsce” profesora dra Antoniego Danysza, znanego z długoletniej działalności nauczycielskiej i licznych rozpraw z zakresu pedagogiki i historii szkolnictwa polskiego. Studja obejmują dziewięć prac, powstałych w latach 1898—1913, ogłaszanych ongiś w różnych czasopiśmie i wydawnictwach naukowych, dla szerszej publiczności nieraz trudno dostępnych, stąd dobrze, że zebrano je razem i w ten sposób umożliwiono korzystanie z nich. Czasy, które autor przedstawia w swych rozprawach, to wieki XVI—XVIII; przedmioty zaś, które stanowią treść jego badań, w przeważnej części rzucają ciekawe światło na nasze stosunki pedagogiczne.

Pierwsza rozprawa: O wychowaniu królewicza, traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502, na którą złożyły się rozprawa autora pod tym tytułem, ogłoszona w lwowskiej „Szkoła” za r. 1900 i przedmowa do przekładu tego traktatu, dokonanej przez autora (we Lwowie 1902) podaje szczegółowy rozbiór owej rozprawy, jednej z pierwszych znanych nam prac pedagogicznych, napisanych w Polsce. Traktat ten, od początku do końca ideami krzewiącego się w Polsce humanizmu, temsamem i dziś jeszcze budzi interes historyczny. Kto jest autorem broszury, trudno rozstrzygnąć. Pewną jest rzeczą, że udział Królowej Elżbiety w redakcji traktatu był bardzo mały.

W drugiej rozprawie: Szymon z Pilzna Maricius jako pedagog (drukowanej po raz pierwszy w Muzeum 1905), zajmuje się autor oceną pracy Mariciusa „De scholis”, dochodząc na podstawie szczegółowych rozstrząsań do wniosku, że nowych poglądów w niej

Maricius nie podaje, nie ma nawet momentów aktualności. Uwagi jego o wykształceniu przeduniwersyteckiem są bardzo słabe, lepsze już o wiele są spostrzeżenia o uniwersytecie i nauce uniwersyteckiej.

Trzecia rozprawa: Erazm Glicznier jako pedagog. Studium nad pierwszą pedagogiką polską, po raz pierwszy ogłoszona w 38 Tomie Roczników Towarzystwa Przyj. nauk w Poznaniu, poświęcona jest szczegółowemu rozbirowi jego pracy, której treścię przechodzi autor kolejno rozdziałami, przedstawiając zapatrywania pedagogiczne Gliczniera w stosunku do ówczesnych zapatrywań. Na podstawie wszechstronnej analizy dochodzi p. Danysz do wniosku, że praca jego dotąd była przeceniana; brak Glicznierowi doświadczenia pedagogicznego, obniżają zaś wartość książki niedwuznacznie jego religijne i ciasne poglądy.

Czwarta rozprawa: Jezuicki kanon lektury starożytnych autorów i przykład jego stosowania w szkole polskiej, po raz pierwszy drukowana w „Muzeum lwowskim” 1902 r.) podaje naprzód kilka uwag o sposobie interpretacji starożytnych autorów w dawniejszych czasach, wyrobionym na gruncie rzymskim, a stosowanym następnie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dość oryginalny, zbyt jednak ogólny kowy, kanon lektury podał w wiekach średnich Hugon od św. Wiktora, kierownik szkoły zakonu Augustjanów w Paryżu. Z pomiędzy humanistów najdokładniej zastanawiał się nad sprawą lektury Erazm z Rotterdamu. Na takim tle porównawczem przysięga autor do oceny jezuickiego kanonu lektury starożytnych klasyków, zawartego w Ratio studiorum a podającego szczegółowy opis postępowania przy lekturze dla poszczególnych klas. Ułatwiało ono wprowadzić uczniom zrozumienie autorów, ale nie działało pod względem formalnego kształcenia; zaletą jego było także to, że środkiem objaśnień był język ojczysty. Jak należało w praktyce przeprowadzić owe przepisy, podał francuski jezuita, Józef de Jouvency (zwany Juwencjuszem), z którego książki, wydanej w r. 1691, podaje autor cztery wzory interpretacji starożytnych autorów. Są to może najdawniejsze wzorowe lekcje, najstarsze instrukcje, jakie posiadamy. U nas zastosował te przepisy nieznany jakiś nauczyciel jezuicki z XVIII w., którego zapiski w tym względzie, zachowane w Bibliotece Ossolińskich, ocenia autor pod koniec, przytaczając z nich między innemi wcale udane tłumaczenie wierszowane trzeciej ody IV księgi Horacego.

W imię znów stosunki wprowadza nas piąta rozprawa: Jana Rybińskiego podróż naukowa za granicę w latach 1616—1623, poraz pierwszy ogłoszona w Szkole lwowskiej z r. 1898, opisująca na podstawie relacji w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, podróż seniora jedynoty czeskiej, Jana Rybińskiego, którą odbył z polecenia jedynoty. Zwiedził wówczas Rybiński szereg miast zagranicznych, jak Frankfurt, Lipsk, Marburg, Heidelberg, który wydał mu się rajem po Marburgu, miasta holenderskie i belgijskie; z Heidelbergu udał się do Genewy, gdzie przedewszystkiem uczył się języka francuskiego; skąd znowu przeniósł się do Lyonu, gdzie trafił jednak nie szczęśliwie, na czas niepokojów religijnych. Wnet więc opuszcza Lyon, zdążając przez Paryż do Holandji, a potem do Anglii, gdzie przysłuchował się uczonej tomiotom, zaznajomiwszy się z kilku uczonymi, Cameronem i Kemerlingiem. W sierpniu 1623 r. wrócił do Polski. Pamiętnik Rybińskiego lakoniczny nie zaspokaja naszej ciekawości w tej mierze, jakbyśmy tego pragnęli; za mało dowiadujemy się z niego o jego studiach naukowych, o co przedewszystkiemby nam chodziło. Mimo gruntownego wykształ-

cenia, jakie wyniósł ze swej podróży naukowej, nie pracował po powrocie naukowo, „chowając się do akademii niebieskiej”, nie zostawił też po sobie żadnych prac literackich.

W szóstej rozprawie ocenia autor Instrukcje wychowawcze Jakóba Sobieskiego (drukowane po raz pierwszy w Poznaniu, 1899, str. 31), jakie ojciec Marka i Jana spisał dla nich, wyprawiając ich na nauki do Krakowa, a w kilka lat potem do Francji. W instrukcjach tych tyle jest powagi i rozumu, że stała się one ważnym dokumentem wychowawczym, a autor ich zasługuje na nazwanie go rozumny pedagogiem. Wyczerpuje on w nich wszystkie strony wychowania, mówiąc o wychowaniu religijnem, moralnem, fizykiem i umysłowym. Instrukcje wydały pożytkowy rezultat: chciał Jakób Sobieski obu synów wychować na rycerzy i cel ten w zupełności osiągnął. Słusznie pisze autor, że harmonijne działanie dzielnego ojca i dzielnej matki, kobiety męskiego serca, wywołało w młodych Sobieskich karność umysłową i rycerskość, którą tak chlubnie odznaczyli się na pożytek ojczyzny.

Jak się znów zachowywali Młodzi Tuczyńscy w kolegium jezuickim w Ingolstadtzie w latach 1654—1659, mówi autor w rozprawie siódmej, ogłoszonej po raz pierwszy w Poznaniu, 1890 r., str. 30, na podstawie rękopisu biblioteki Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Jest to bardzo dokładny spis wydatków na dwie podróże za granicę braci Tuczyńskich, prowadzony przez ich dyrektora Ks. Steczewicza. Ów ksiądz dyrektor notując dokładnie wszystkie wydatki, pozostawił nam w swych zapiskach zajmujące szczegóły o tem, co młodzi panice robili, jakie byli ich potrzeby, gdzie przebywali, z jakimi ludźmi wchodzili w stosunki; także są jego notatki ciekawą ilustracją kultury w. XVIII.

Do najciekawszych może w całym zbiorze należy ósma z rzędu rozprawa: Jan Amos Komeński. Przyczynek jego działalności w Polsce (po raz pierwszy ogłoszona w XXV tomie Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego; w przedruku obecnym uwzględnił jeszcze autor własne późniejsze swoje badania, ogłoszony w Muzeum 1910; Nieznany list J. A. Komeńskiego i 1011: Dwa drobne przyczynki do pobytu Komeńskiego w Polsce). Jak wiadomo, sławny pedagog Komeński przebywał w Lesznie z przerwami dłuższymi piętnaście lat, a pod wpływem tak długiego pobytu, nauczył się po polsku, na co dość liczne przykłady z dzieł jego przytacza p. Danysz. W Lesznie był Komeński rektorem gimnazjum, urządnego podług typu szkół humanistyczno-protestanckich. Czas pierwszego pobytu Komeńskiego w Lesznie był dobą główną jego pedagogiczno-literackiej działalności, w latach 1628—1640 stworzył najważniejsze swoje dzieła pedagogiczne. Poza tem mówi autor obszernie o stosunkach Komeńskiego z Rafałem i Bogusławem Leszczyńskimi, Gorajskim, Piotrem Kochlewskim, Radziwiłłem, Krzysztofem Opalińskim, który założył gimnazjum w Sierakowie na zasadach dydaktyki Komeńskiego, trwało ono jednak krótko, bo tylko kilka lat. Słusznie utrzymuje p. Danysz, że stosunek Opalińskiego do Komeńskiego, jako też staranie jego koło założenia postępowego gimnazjum w Sierakowie są jasnym promykiem na tle ponurego obrazu życia i charakteru wojewody poznańskiego. Działał także Komeński w Polsce przez swoje książki pedagogiczne, m. in. Janua linguarum reserata, Vestibulum, Orbis sensualium pictus. Wogóle starał się przysłużyć nowej ojczyźnie, a usiłowania jego przynajmniej w pewnych kołach znalazły zrozumienie.

Dr. Wiktor Hahn.

W przelocie.

II.

(Jeszcze o Starogardzie. — Stosunki kościelne w diecezji chełmińskiej).

W murach Starogardu darmobyśmy szukali czegoś szczególnie godnego uwagi i to zarówno w mieście starem, w którym jeden dom wchodzi niejako na drugi z krzywdą całkowitą dzielić je mającego podwórca, jaki w mieście nowem, powstającym bliżej dworca w postaci dzielnicy will, czy też „miasta-ogrodu”. Niema nawet w mieście żadnego parku, czy ogrodu publicznego. Jest tylko parę „placów bawialnych dla dzieci” (jak głoszą tablice) z przyczepionymi niejako do nich skwerkami.

Natomiast bardzo ładnie prezentuje się miasto, gdy się nań spojrzysz z najbliższej okolicy. Jaskrawo czerwone mury i czerwone dachy odbijają się prześlicznie na tle soczystej, odświeżonej dopiero co bu rzą zieleni i rysują się malowniczo na tle fałstych obszarów dobrze uprawnych pól, dróg zadrzewionych i lasów. Z prawdziwą przyjemnością przypatrzywałem się miastu z „Coemeterium catholicum” (cmentarza katolickiego), malowniczo rzuconego na wyżynie. Czysta tam wielka i spokojna, niema wcale py sznych nagrobków, mnóstwo tylko drzew i krzewów. Ładnie są „placzące” orzechy włoskie, niby wielkimi parasolami osłaniające groby od obojętnej ciekawości przechodniów.

Ładną są też dalsze parokilometrowe spaceru.

Jeden z nich brzegiem Wierzyca, a potem szosą prowadzi do lasu rządowego, obok którego mieści się „Pomorskie stado ogierów” i do strzelnicy, w której można się piwem pokrzepić. Droga cała i las odpowiednio są dla przechadzki urządzone, mają dość ławek i cienia. Idąc w tę stronę, zaraz za miastem, przechodzi się około „Rittergut Stargard”, dobra nie miećkie ze starannie uprawianymi polami, imponującymi oborami i browarem.

Drugi taki spacer prowadzi do Kocborowa, imponującego rozmiarami i urządzeniem zakładu dla obłąkanych. Piękny park jest dostępny dla publiczności, zakątek zaś jego, przeznaczony na miejsce ostatniego spoczynku pacjentów, jest niezmiernie nastrojowy. Po drodze do Kocborowa przechodzimy mimo wielkiej „fabryki koniaku” p. Winkelhausena, którego ogłoszeń o „wypalankach” tak wiele jest obecnie w pi smach warszawskich. Zdaleka widać całe stopy beczek dębowych, w których owe wypalanki i koniaki rozwija się po Polsce, a zapewne i po Niemczech, w których firma jest szeroko znana. Właściciel jest oczywiście Niemcem, usunięty z rynku miejskiego po mnik Wilhelma II zabrał on do swego prywatnego parku, ale jednocześnie za parę milionów podobno nabył polskiej pożyczki „Odrodzenia”.

Przy oglądaniu czy to szosy, czy to lasu, stadniny, lub zakładu dla obłąkanych, podziwialiśmy wzorowy porządek, ale zadawaliśmy sobie niepokojące pytanie, czy jednak przy polskiej gospodarce pozostaną i nadal w tym samym stanie. Otrzymane na miejscu wyjaśnienia nie rozproszyły całkowicie moich wątpliwości. Sam oczywiście byłem zbyt krótko w Starogardzie, bym mógł mieć sąd własny o tem,

jak zresztą wogóle o potrzebach politycznych, czy gospodarczych tego kraju. Wiemy wszyszy, że mieszkańcy całego Pomorza mają wiele powodów do niezadowolenia z rządów polskich, wyrzekali też dużo się nasłuchałem. Surowe krytyki rozbrzmiewały również i na posiedzeniu miejscowego koła Związku lud.-nar., na którym oczywiście byłem i głos zabierałem. Nie należy jednak przesadzać znaczenia tych narzekań i wyciągać z nich zbyt pośpiesznych wniosków. Faktem jest, że w tym niezadowolonym Starogardzie złożono bardzo znaczną (bo aż 60 milionów) sumę na pożyczkę Odrodzenia.

Co rzuca się tu niezmiernie w oczy, to ścisłe stosunki gospodarcze tego kraju z Gdańskiem i wielkie szkody, jakie wynikają z powodu zerwania istniejącej wprzód ścisłej łączności. Zerwana jest ona obecnie nie tylko przez ustanowienie kordonu granicznego, któryby można było przecieć złagodzić ale co gorzej przez różnice waluty. Dla posiadaczy marki polskiej wycieczka do sąsiedniego Gdańska i nabycia w nim czegośkolwiek bądź staje się rzeczą coraz trudniejszą i niedoścignioną. Jest rzeczą niewątpliwą, że Starogard i cała ta połać Pomorza ponosić będą wielkie szkody gospodarcze, dopóki nie uregulują się stosunki polsko-gdańskie, lub też dopóki nie zastąpią Gdańska inne jakieś ośrodki gospodarcze. Oczywiście ani jedno ani drugie nie może nastąpić zbyt rychło.

(C. d. n.)

PAUL FORT.

Les „bons”.

Spokojnie, ociężale, rzucając długi cień, zstępuje para wołów z gór podnóża. Ładowny ciągną wóz, co w blaskach zachodu się nurza, — a cały lata plon zawarty weń.

Jak dziwnie pachnie trawa! — Woń płynie ku mnie taka słodka. U stóp mych rozestara lucerna i tymotka falą zawrotnych woni jestestwo me napawa.

Ach, — w taki zachód, ponad mą duszę biedną cud się przemiany dziwnej łąci: Chcę kochać, żyć, — wspomnienia wszystkie błędą doznanych krzywd, za wodów, niemawści.

Ach, — w taki zachód ponad mą duszą biedną to mi się, że w lepszym żyję świecie, — że ów młodości czar powrócił znów, co stroił duszę mą w słodkiej pogody kwiecie

Lecz nadsięgnęły chmury, ciężkie niby olów, — ściemniły wszystko, — zgasł zorzy poblask cały. — Pod górę kroczy znów tragiczna para wołów, — jak gdyby orać miały chmur jakich czarne zwaly.

przełożył Kazimierz Rychłowski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 lipca.

MAŁY TEATR MIEJSKI (ul. Gródecka 1. 2b):

Niedziela 17 lipca o godz. 7:30 wiecz. „Oficer gwardji”, komedia w 3 aktach Molnara. Zespół warszawski.

Poniedziałek 18 lipca o godz. 7:30 wiecz. „Oficer gwardji”.

Wtorek, 19 lipca o godz. 7:30 wiecz. „Oficer gwardji”.

Środa, 20 lipca o godz. 7:30 wiecz. „Oficer gwardji”.

— „APOLLO”. Sensacyjny dramat w 6 aktach: Spadkobierczyni hr. Monte-Christo, ze słynną Lya Marą.

— Potwierdzenie wiadomości. Pomieściliśmy kilka dni temu wiadomość o urzędzeniu naprawdę wspianiem przyszłych apartamentów wojewodzińskich w Krakowie. Nas samych uderzyła nieprawdopodobna cyfra dwudziestu czterech paradnie umeblowanych pokoi, które miał zamieszkać szczęśliwy wojewoda. Dziś w półurzędowym komunikacie, ogłoszonym przez pisma lewicowe w tym samym mniej więcej brzmieniu, z małym tylko tuszowaniem, z poprawką raczej, jakiej się na własną rączkę dopuściła „Gazeta Poranna” stwierdzono, że wiadomość nasza była przesadna, że pan wojewoda będzie mieszkać w nie tak wielkiej liczbie ubikacji i bez przewożonych ze Lwowa zbytkownych sprzętów. Jest to nietylko sprostowanie, ile raczej potwierdzenie naszej końcowej skromnej uwagi, że chyba, w naleślanej nam relacji musi tkwić przesada, bo wojewoda czeka pomieszczenie wiele szersze i luz — umeblowane.

— Z Teatru Małego: Pierwsze przedstawienie Oficera gwardji, Molnara z gościnnym występem zespołu warszawskiego odbędzie się w niedzielę, 17 bm w głównych rolach Alina Grytacz-Mielewska (aktorka) Jerzy Leszczyński (aktor), St. Stanisławski (krytyk), Rola „mamy” teatralnej gr. znakomita charakterystyczna Teatru Polskiego St. Słubicka. P. Jadwiga Daniłłowicz uzupełnia ten koncertowy zespół. Reżyseria Leszczyńskiego.

Początek punktualnie o 7:30 wieczorem.

Po rozpoczęciu aktu nikt na salę nie będzie wpuszczony. Sprzedaż biletów w kasie Teatru Wielkiego, w dzień przedstawienia popołudniu w kasie Teatru Małego.

— Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wyieczka do Dźurowa w najbliższą niedzielę z powodów od zarządu niezależnych nie odbędzie się.

— Gen. Władysław Jędrzejewski objął dowództwo lubelskiego okręgu generalnego.

— Zebranie informacyjne członków i sympatyków „Ogólniakademickiego Związku Narodowego” odbyło się wśród podniosłego i poważnego nastroju wczoraj w sali Sokoła Macieży.

Mimo, iż wstęp na salę był tylko za okazaniem zawiadomień lub zaproszeń zjawili się liczne rzesze młodzieży akademickiej.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością JWP. Rektor Machek, JWP. Rektor Pawlik, nowowybrani rektorowie prof. Kasprzowicz i prof. Huber, oraz pp. prof. Thullie i prof. Starzyński.

Sprawozdanie podamy jutro.

— Prośby o odroczenie zeznań do podatku. Ministerstwo skarbu zezwoliło przewodniczącym komisji szacunkowej dla podatku dochodowego na odroczenie w uzasadnionych wypadkach terminu do składania zeznań

do podatku dochodowego i majątkowego na rok 1921 do 1 (pierwszego) sierpnia br. Ustnie lub pisemne prośby o odroczenie wspomnianego terminu traktowane będą z całą życzliwością, aby jak najszybciej kołom płatniczym dać możność terminowego złożenia zeznań podatkowych.

— Urlopy szeregowców na żniwa. Ze względu na rozpoczęcie żniwa, zarządziło ministerstwo spraw wojсковых, że szeregowi rolnicy, będą mogli bez względu na rocznik, począwszy od 15 lipca, uzyskać dwutygodniowy urlop. Urlopy udzielone będą w trzech terminach tj. 15 lipca, 1 sierpnia i 15 sierpnia. W Poznaniu skiem urlopowanie już rozpoczęło.

— Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego Stanisław Sobiński wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy, wobec czego odpisują posłuchania we czwartki i soboty. 3197

— Podpisywanie kontraktu „Targów Wschodnich” we Lwowie. Sp. z ogr. odp. Wszyscy, którzy wpłacili swe udziały do Spółki „Targów Wschodnich” Sp. z ogr. odp. a nie podpisali kontraktu na Walnem Zgromadzeniu w dniu 13 bm. zechcą się bezwzględnie pofatygować do kancelarii notarialnej Franciszka Sobola, Jagiellońska 12 celem podpisania dodatkowych oświadczeń.

Zarazem przypominają się, iż ewentualne pełnomocnictwa muszą być legalizowane, oraz iż podpisujący za firmę muszą przedłożyć poświadczenia z rejestru handlowego, że firmy i podpisujący są protokolowani. 3200

— Polacy w paryskiej szkole nauk politycznych. Dyplomy ukończenia sekcji dyplomatycznej Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu otrzymali: Drohojowski, Gosiewski, Wszelaki, Lewandowski i Śmiała topełko-Mirski. Dyplomy z ukończenia sekcji ekonomiczno-financejowej otrzymali: Chrzyszcz, Role i Trzciniński. 3201

✱ W sprawie stosunków handlowych z Rosją. „Trybuna” drukuje list z Rygi, omawiający przyszłe stosunki handlowe z Rosją: „W oczekiwaniu zmian ustroju w Rosji soc., kupcy angielscy, amerykańscy, francuscy, włoscy i głównie niemieccy przygotowali olbrzymie zapasy towaru i trzymają je w Helsingforsie, Rewlu, Rydze, Libawie i Gdańsku. Ryga zarzuca jest towarami zagranicznymi, które czekają odpowiedniej chwili, aby się przedostać na rynek rosyjski Anglia zaprowadziła już obecnie prawidłową komunikację morską między Londynem, Rygą i Libawą, to samo uczyniła Finlandia między Helsingforsem, Rewlem i Rygą. Przedstawiciele wszystkich firm zagranicznych w państwach kresowych interesują się bardzo wypadkami w Rosji i nie żałują pieniędzy dla przygotowania gruntu do przyszłych stosunków handlowych, w usiłowaniach tych popierają ich oczywiście, własne rządy. Dziennik pisze, że firmy czeskosłowackie reprezentowane są w państwach Bałtyckich bardzo słabo, na czym cierpi przemysł i handel miejscowy. (Russpress.)

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

• Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Kronika sportowa.

Mistrzostwo - piłce nożnej Okręgu lwowskiego. Wydział gry i dyscypliny Lwowskiego Związku Okręgowego piłki nożnej zatwierdził następujące wyniki spotkań o mistrzostwo Okręgu lwowskiego:

Klasa „A”
Pogoń-Czarni, 29 maja 5:0, Pogoń 2 punkty,
Czarni-Pogoń, 19 czerwca 2:2, Czarni 1 punkt,
Pogoń 1 punkt.

Wskutek tego przyznano w grach o mistrzostwo Klasy „A” Pogoń 3 punkty, Czarnym 1 punkt.

Klasa „B”
Pogoń-Z. K. S. 19 czerwca 3:1, Pogoń II. 2 punkty,
Pogoń II-Czarni II. 29 czerwca 5:1, Pogoń II. 2 punkty,

Lechia-Czarni II. 26 czerwca 4:1, Lechia 2 punkty,

Lechia-Z. K. S. 29 czerwca 5:2, Lechia 2 punkty,
Czarni II-Z. K. S. 7:2, Czarni II. 2 punkty,
Lechia-Polonia 26 czerwca 2:1, Rezerwa 2 punkty.

Pogoń II-Rewera 10 lipca 5:0 (Walk-over), Pogoń II. 2 punkty,

Polonia-Czarni II. 1 czerwca 3:1, Polonia 2 punkty,
Lechia-Rewera 19 czerwca 1:1, Lechia 1 punkt i
Rewera 1 punkt.

Wskutek tego przyznaje się w grach o mistrzostwo klasy „B”: Pogoń II. 16 punktów, Lechii 13 punktów, Polonii 8 punktów, Żydowskiemu Klubowi sportowemu 6 punktów, Czarnym II. 4 punkty, Rewerze a punkty.

Kary.

Dyskwalifikuje się Karola Salwera z Z. K. S. na przeciąg 8 tygodni od dnia 1 lipca 1921 za nieposłuszeństwo przeciw orzeczeniom sędziów i obraźliwe zachowanie się wobec niego.

Udziela się Klarfeliowi z Z. K. S. upomnienia za brutalną grę.

W przedziale kolejowym.

Powracam właśnie z kilkudniowej podróży, odbytej kolejami po różnych liniach wschodniej Małopolski i Wołynia. Ponieważ dłuższy czas nie używałem tej wątpliwej przyjemności, przeto rzuca mi się w oczy kilka jaskrawych zmian, spowodowanych wojną. Zmiany to niestety na gorsze. A więc ogólne nażdydzenie kolei. Prócz małego odsetka inteligencji i chłopa jadą teraz kolejami sami żydzi. Dowodem prawdziwości moich spostrzeżeń jest choćby tylko fakt, że w sobotę pociągi są na tych liniach prawie puste.

Jadę przed kilku dniami ze Stojanowa do Lwowa. Na całej przestrzeni było w przedziale półwagonowym 3 chrześcijan, a 36 żydów obojej płci. Następstwem tego objawu jest niechlujstwo takie, że trudno nie-żydowi wytrzymać w przedziale. Nad wyraz niechlujna odzież, bielizna nigdy nie prana, włosy nie czesane od bardzo dawna, oblicze i ręce nigdy nie myte, aż czarne od narosłego błota. Potem wystarczy między Podzamczem a Głównym Dworcem, gdy już prawie wszyscy pasażerowie opuścili wagon, na Podzamczu zrobić inspekcję w przedziale a pod ławkami znaleźć się łupy z jaj, pestki z wiśni i czereśni, odchody kur, jadących w ukryciu przed czujnym okiem konduktora, odchody płynne i stałe niemowląt żydowskich itd. Jadąc w towarzystwie „pań i panów” z pod znaku Izraela jest się wystawionym na najwięksię przykrości osobiste. W obecnej porze owoców pestkowych, widok zjadanych czereśni i pestek wypływanych na podłogę lub na rękę i dopiero potem ciskanych na podłogę, przyprawia o mdłości nawet najsilniejsze nerwy chłopskie, gdyż ja pochodzę z chłopskiej rodziny.

Zdarzyło mi się na moje nieszczęście, że żydowska pociecha którejś z „pań” jadących wagonem, uczuła potrzebę pozbycia się nadmiaru zawartości swojego żołądka. Czynność ta odbyła się w tej formie, że moje jasne spodnie (5.000 mk.) poszły w niwec, a fakt sam wywołał humorystyczny nastrój w wagonie wśród współwyznawców małego syna Izraela.

Ponieważ te wszystkie niesłychane objawy zdziwienia, czy może tylko właściwości rasowe, są dla wszystkich nie-żydów bardzo przykre, bo nawet jadący ze mną w przedziale chłopie głośno wyrażali wobec nich oburzenie — przeto dobrzeby było może przy każdym pociągu na tych liniach na sześć wagonów 3-ciej klasy rezerwować choćby pół wagonu dla nie-żydów. Jak były przed wojną osobne wagony dla kobiet, dla niepalących itd., tak teraz powinno się ten dobry zwyczaj wznowić, aby kulturalniejszej publiczności dać możność jechania za swoje drogie pieniądze (mało kogo stać na 2-gą czy 1-szą klasę) w towarzystwie ludzi sobie równych kulturą, a nie azjatów, którzy swoje barbarzyństwo mają za doskonałość i koniecznie chcą ją przyswoić nam, zupełnie nie mającym do tego ochoty. Ik.

W naszej Administracji złożyli:

Na sieroty po powstańcach górnośląskich.

Kazimierz Bakes, ucz. III. kl. gimn. Obertyn, wygrane w grę towarzyską Mk. 182.50.

Na sieroty po Obróńcach Lwowa.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Malwiny Chrzastowskiej, składają sąsiedzi zmarłej: Borackowa, Daszkiewicz, Kopystyński, Kubesowa, Piłwscy i Rudnicka Mk. 1000.

Na zdemobilizowanych górnoślązaków zaodrzańskich.

P. Jadwiga Marjańska jako nieprzyjęte honorarium Mk. 240.

Na Górny Śląsk.

Wierzbicki Jan Belejów p. Dolina Mk. 160.

Marja Biezanowa reszta z kupionego biletu do Krakowa dnia 10. 7. Mk. 120.

Na ofiary powstańców na Górnym Śląsku.

Kółko Polskiej Młodzieży mieszczańskiej w Śniatynie, część dochodu z przedstawienia i zabawy dnia 3. lipca br. Mk. 8.000.

Ze świata.

W sam czas. Jeżeli największy abstrakt jaki stworzyła myśl ludzka. Szczęście ucieleśni się, i nawiąże do kogoś, to wybiera sobie zwykle na tę odwiedzinę spóźnioną porę. Taką, w której nie odmawia się prawdziwej gościnności, ale uprzejme powitanie za prawne jest pełnem wyrzutem: „czemu tak późno?”

Jest jednak kraj, w którym i szczęście częściej przychodzi w porę aniżeli na Starej Ziemi. Być może dlatego, że jest młodsze i nie tak zmęczone, jak jego bliźniak z za Oceanu. Krajem tym jest ziemia milionów, Ameryka.

W Nowym Yorku, ży, na poddaszu młodego człowieka F. Schwarza, który wierząc w swój talent malarzki, zerwał stosunki z rodziną i poświęcił się sztuce. Poświęcenie to doprowadziło go skrajnej nędzy. Pewnego wieczoru wtoczyła się do jego izdebki opasła i bezlitosna rozpędzina z tem, że skoro świt musi się młody malarz wynieść ze swego kąta, gdyż już dłużej nie może znieść lokatora od całych miesięcy zalegającego z czynszem. Sytuacja bez wyjścia. A właściwie z wyjściem na ulicę z gołymi rękami, gdyż wszystko co było w posiadaniu Schwarza miało przejść na własność gospodyni, jako rekompensata za niezaplacony czynsz. Trudna rada. W kieszeni pustki, równe tym, które panowały w zółtaku młodego artysty, a nigdzie oparcia. I nadziei znudzi się czasem być siostrą milionierki wszystkich zrozpaczonych. Ne odwiedziła więc poddasza artysty. A może wiedziała, że naziutrz przyjdzie inny gość, który będzie miał większe prawa. Malarz po bezsennej nocy zdrzemnął się nad ranem. Zbudziło go stukanie do drzwi. „Zapewne idą mnie wyrzucić — pomyślał. Otworzył drzwi. Wszedł listonosz. Przyniósł rekomendowany list. Starała się Rzym. Rece artysty, gdy list otwierał drżący. Przez myśl przemknęło niesformułowane, lękliwe przecucie. Treść listu przecucie zamieniła w pewność. Obraz Schwarza „Herolda” zdobył dla niego w amerykańskiej Akademii w Rzymie — trzyletnie bezpłatne studia! Zapewniony i byt i możliwość sławy! I uwolnienie się od gospodyni z poddasza.

Sprzedając wszystkie połamanych mebli, zapłacił nie uzyskanymi pieniędzmi zaległego czynszu były kwestją jednej godziny. Potem jazda do niewidzianej go od czterech lat oica. Wyrzucił syna z domu za obranie „niemądrego” zawodu. Lecz iakże czuć żal w takiej chwili? Pojedzie pożegnać się z oicem, pochwalić, a potem do Europy!

Tak to po amerykańsku, w sam czas przyszło szczęście do maniarzy głodnego artysty.

© Pan Jack chciał być „kimś”.

W jednym z banków londyńskich był urzędnikiem p. Jac Levansson. Słyszeliście nad nudnymi kolumnami cyfr znudziło mu się. Postanowił zacząć inne życie, ale tak już jest na świecie, że od postanowienia do zrealizowania jest długa droga. Pan Jack skrócił ją zręcznym manewrem. Zamiast iść ubitą drogą, poszedł na przelaj. Poświęcił się zmudnemu studiowaniu podręczników różnych ludzi. Kiedy osiągnął wprawę taką, że między podpisem właściciela, a skopiowanym przez niego nie było różnicy, wygotował kilka czeków i udał się z nimi do banków. Praca jego została uwieczniona dobrym wynikiem, gdyż bez żadnych trudności otrzymał pieniądze. Pierwszy etap do innego życia uczyniony. Pan Jack zapragnął teraz mieć zna czenie. Poświęcił więc znowu kilka dni wygotowaniu różnych papierów, poświadczeń, legitymacji. Zajęty tą pracą podchodził od czasu do czasu ku oknu i z wysokości podniebego piętra spoglądał na ruch uliczny. Ogarnęło go oburzenie. „Jakiem prawem te wszystkie pasożyty rozbitają się autami, a ja muszę chodzić piechotą, lub w najlepszym razie jeździć tramwajem czy autobusem?” Rozgorczył się zupełnie zrozumiawszy u kogoś, kto chce wyrwać się z ciasnych stosunków życiowych. I znowu lotna fantazja uniosła pana Jacka. Rozpoczął codziennie jazdy automobiliem. Jazdy te zaczynały się, jak każda inna, kończyły jednakże w odmienny niecodzienny sposób. Zwolewnik szerokiego życia usiadał do auta, kazał się wejść do jakiegoś pierwszorzędnej instytucji finansowej, czy też luksusowego hotelu, wchodził tam „dla załatwienia ważnej sprawy”, po chwili wychodził, kazał się wieść dalej, jeszcze kilka razy wsiadał, wysiadał i kończyło się na tem, że pan Jack wysiadłszy po raz któryś z samochodu, już więcej do niego nie wracał. Szofer czekał, macierpliwie, ostatecznie szedł

na poszukiwanie zaginionego pasażera i przekonywał się, że dom, do którego ten wszedł ma drugie wyjście. Taką sztuczką udała się p. Jackowi kilka razy. Ostatecznie jednak dostał się za swe przejażdżki do aresztu. Przesłuchiwany przez sędziego wygłosił smutnym głosem: „Chciałem być kimś, a nie udawało mi się to. Postanowiłem urządzić się tak, aby mi się przynajmniej wydawało, że jestem jakąś wielką osobistością, ale i to się skończyło. Bardzo mi z tego powodu smutno. Jestem jednak w stanie za przejażdżki automobilami zapłacić”.

Jeśli kogoś los prześladowa na każdym kroku. Oto sędzia jakimś dziwnym, a dla uwiecznionego nieprzychylnym drogą doszedł do wniosku, że te pieniądze, którymi p. Jack, chce zapłacić automobilowe wybrki są niezbyt jasnego pochodzenia. I tak sprawa sfalszowanych czeków została wyciągnięta na jaw.

Zaarty automobilista duma teraz nad przyjemnością dwudziestego wieku, który nie pozwolił mu być artystą życiowym, stwarzającym sobie samemu fikcję pt. „jestem kimś”.

Dział ekonomiczny.

✖ **Konkurencja Francji z Niemcami w przemyśle metalurgicznym.** Z inicjatywy amerykańskich przemysłowców powstał gemaluy — jak go określa „Berliner Tagblatt” — plan nowej organizacji przemysłu metalurgicznego francuskiego. Chodzi mianowicie o takie jego zorganizowanie, by uzdolnić go do skutecznej konkurencji z wielkim przemysłem metalurgicznym Niemiec nie tylko w Europie środkowej, ale także w krajach północnych (Skandynawji) i w Rosji. W ten sposób mogłaby Francja zrealizować ekonomiczne rezultaty zwycięskiej wojny. Francuscy kapitaliści postanowili utworzyć na wzór amerykańskich trustów zjednoczenie trzech największych francuskich przedsiębiorstw metalurgicznych z całym orszakiem związanych z nimi drobnych zakładów w jedną całość. Na czele tego nowego trustu żelaznego stoi towarzystwo Societe Aumyme Forges et Acieres du Nord et de l'Est, posiadające 4t mil. fr. kapitału zakładowego. Towarzystwo to wykupuje szereg przedsiębiorstw metalurgicznych i w tym celu podwyższa swój kapitał akcyjny do 86 mil. fr.

Według nakreślonego planu mają być wykupione również największe kopalnie i walcownie w Lotaryngji i wschodniej Francji. Nowy trust będzie rozporządzał około 350 mil. tonn rudy żelaznej rocznie. Nadto będzie obejmował około 6 wielkich kopalń węgla, fabryki cementu, cegieł, walcownie, odlewnie żelaza i inne warsztaty, tak, że będzie w stanie dostarczać surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych. Stroną finansową przedsiębiorstwa tego kieruje Bank de Paris et de Pays Bas. Francja przez przyłączenie Lotaryngji będzie nawet przy wysokim zapotrzebowaniu wewnętrznem posiadać nadwyżkę surowców (rudy i żelaza) około 5 mil. tonn, które trust zamierza wywozić za granicę.

Według opinii kół niemieckich, które zostały tem amerykańizowaniem się przemysłu metalurgicznego mocno zaniepokojone, przemysł francuski w tej formie zorganizowany będzie mógł zwiększyć wywóz z Francji o przeszło 2 i pół miljardy fr. rocznie. (S.)

✖ **Przemysł żelazny Francji.** W artykule „Przemysł żelazny Francji w r. 1913—21” omawia tygodnik „Przemysł i handel” sytuację tej gałęzi produkcji Francji, która ze względu na odzyskanie w rezultacie wojny części Lotaryngji z okręgim rud żelaznych Metz—Thionville, — gdzie w 1913 r. wydobyto przeszło 20 milionów tonn rudy żelaznej, ma dziś wszelkie warunki rozwoju na wielką skalę.

Produkcja rudy żelaznej wyniosła we Francji w 1919 r. 9.429 tonn. 1920 r. 13.872 tonn, czyli wzrosła o 47 pr. Produkcja ta jednak stanowi zaledwie jedną czwartą produkcji z 1913 r. Przyczyną główną tego niskiego stanu jest brak robotnika i obniżenie wydajności pracy (1913 — na jeden dzień i robotnika wypada 4.4 tonn, 1919 — 2.8, 1920 — 3.1 tonn).

Znaczne ilości rudy wywozi Francja za granicę. W 1919 r. eksport rudy wynosił 18 pr., w 1920 r. 35 pr. całej produkcji.

Równocześnie jednak sprowadzono z zagranicy, głównie z Hiszpanji w 1919 r. 304.000 tonn, w 1920 r. 404.000 tonn.

Do wytapiania surowego żelaza (surówki) posła da Francja obecnie 213 pieców, z których było czyn-

nych 1. stycznia br. 93. Produkcja żelaza surowego po wojnie wzrasta — w r. 1920 wyprodukowano o 42 prc więcej jak w 1919 r. — stanowi jednak do tychczas około jedną trzecią produkcji przedwojennej (razem z Lotaryngją).

Z ogólnej produkcji żelaza surowego w 1920 r. zużyto w kraju 91 prc., 9 prc. wywieziono za granicę. Cena na surówkę wzrastała szybko w początku r. 1920 (od stycznia do października), tak np. cena za tonnę surówki hematytowej w styczniu była 525 fr., we wrześniu 915 fr. następnie cena zaczęła spadać (do 705 fr. w grudniu); w r. 1921 spadek trwał dalej i w kwietniu cena obniżyła się do 535 fr.; obecnie kiwana jest dalsza zniżka, wskutek spadku cen koksu węgla; cena koksu obniżyła się z 275 fr. za tonnę we wrześniu 1920 do 110 fr., w kwietniu 1921. Surówka hematytowa angielska kosztuje teraz w Lille około 425 fr. za tonnę; Belgja ofiarowuje nawet po cenie 310 fr. (loco stacja nadawcza).

Dla przerabiania surówki Francja posiada obecnie czynnych: 88 konwertorów, 104 piece martynowskie, 25 pieców elektrycznych i 15 pieców tyglowych. Otrzymano z nich półproduktu: w roku 1919 — 2.186.000 tonn, w r. 20 — 3.050.000 tonn. W ostatnim roku produkcja podniosła się o 39 prc. w porównaniu z rokiem poprzednim; stanowi jednak zaledwie 67 pr. wytwórczości przedwojennej. W ciągu r. 1920 produkcja stale wzrastała (od 195.000 tonn w styczniu) i dosięgła swego maximum w październiku (324.000 t.), następnie, pod wpływem ogólnej niepomyślnej konjunktury zaczęła spadać i w marcu br. zredukowała się do 25.000 tonn.

Otrzymywany półprodukt przerabia się na ostateczny produkt handlowy w walcowniach krajowych i w r. 1920 tylko nieznaczna jego część (419.000 tonn) była wywieziona za granicę, przeważnie do kolonii francuskich Włoch i Hiszpanji. Jednocześnie wywieziono do Francji w r. 1920 — 420.000 tonn półproduktu, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Ceny wewnętrzne trzymane są na poziomie wyższym, niż ceny eksportowe; różnica dochodzi do 100 fr. na tonnę; tak np. w kwietniu br. cena bloków stalowych na rynku wewnętrznym wynosiła 410 fr. za tonnę; cena zaś eksportowa była 315—325 fr.

W znacznej ilości wyrabia też Francja wyroby gotowe, jak: szyny kolejowe, belki, blachy, żelazo i stal handlowa itd.; ogólna produkcja w r. 1920 wyniosła 1.958.000 tonn, z których przypadło na żelazo i stal handlową 40 prc., na blachy 15 prc., na belki i żelazo fasonowe 13 prc. Produkcja niektórych gatunków pokrywa miejscowe potrzeby i nadwyżka wywozi się za granicę; tak np. w r. 1920 wywieziono szyn kolejowych 56.000 tonn, sprowadzono tylko 27.000; dla innych gatunków, przywóz przewyższa eksport, tak np. blach różnego rodzaju wywieziono w r. 1920 tylko 29.000 tonn, a sprowadzono z zagranicy 204.000 tonn.

Ceny na wyroby przemysłu żelaznego od października 1920 spadły od 30—50 prc. Obecnie wprowadzenie nowej taryfy cłowej, strajki w Anglii, wprowadzenie opłaty 50 prc. od towarów niemieckich i ostryżymały dalszy ich spadek.

Obecnie przemysł żelazny we Francji organizuje wielki trust na wzór amerykański, by rozwinąć produkcję i konkurować na rynkach zagranicznych z przemysłem Ameryki i Niemiec. (S.)

✖ **Produkcja cukru w Czechosłowacji.** W kampanji cukrowej 1920/21, tj. do 31 marca br. wyprodukowano w Czechosłowacji: rafinady — 2.545.593 q (1919/20 — 1.785.351 q), cukru krystalicznego 3.116.833 q (1920 — 2.390.725 q), cukru surowego 523.591 q (1920 321.036 q). Za granicę państwa sprzedano do dnia 1 kwietnia br. 1.997.355 q w roku ubiegłym 2.057.499 q. (S.)

✖ **Spadek cen wyrobów porcelanowych.** Udziałowcy związku ekonomicznego przemysłu porcelanowego odbyli w Karlsbadzie naradę, na której omawiali sprawę kryzysu tej właśnie dziedziny przemysłu. Pa brykanci talerzy porcelanowych obniżyli ceny towarów. (Russpress).

✖ **Banknoty w Czechosłowacji.** Ilość banknotów będących w obiegu w Czechosłowacji wynosiła w dniu 30 czerwca br. 11.167.515.575 kor. czesk. Suma ta mniejsza jest od sumy emisji wyznaczonej przez parlament o 874.247 kor. cz. (Russpress).

✖ **Zniesienie podatku na towary niemieckie.** Na zasadzie postanowienia rady ministrów królestwa S. CH. S. w dniu 24 czerwca zniesiona została ustawa z dnia 9 kwietnia 1921, podług której cło od towarów niemieckich było podniesione o 50 prc.

CENY OGŁOSZEŃ.
Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ.
Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
Wille 8 pokoi wolnych, ogród 600 sążni, stajnia cena 6.000.000 — s. rzeda Wencek, Fridrichów 3. 3174
Pleski szczeniaki rasy Bernardyńskiej maści biało-żółtej do sprzedania Snopkowska 18 w podwórzu. 3195
Sprzedam lampę naftową wiszącą, dużą salonową Supińskiego 8, II p. drzwi 6. 3199
Okazyjnie sprzedam powóz czarny, mało używany cena 220 tysięcy Mp. Wózek żółty nowy 200 tysięcy Mp. Wiadomość agencja Sykstuska 10. 3207

Plugi motorowe: Stock, Excelsior i Avame ma do sprzedania Zarząd dóbr w Pacykowie p. Stanisławów. 3123
MIESZKANIA.
Mieszkania w Zimnej - Wodzie - Rudno w parku Łazowskiego — jest kilka letnich mieszkań do wynajęcia. 3170
Dwóch techników poszukuje ja nego, obszerne o pokoju od 1 sier nia w pobliżu Techniki. Zpłata w prowiatkach lub w pieniądzu. Zgłoszenia najdalej do 17 bm. w Redakcji pod „Spokojni”. 3190

Przemysłowiec poszukuje 2 pokoje z kuchnią w śródmieściu w celu porozumienia zwracać się Zimorowicza 3, Zimny. 3203
NAUKA I WYCHOWANIE.
Udzielam lekcji języka angielskiego. Zgłoszenia listownie Spiess Karol. Sw. Zofii Nr. 3, I. piętro. 3131
RÓŻNE DONIESIENIA.
Marjówka Pensjonat letni dla rekonalescentów otwarty Opieka lekarska na miejscu. Informacj Akademia 28, I p. 3—3. 3185

Ważne dla PT. Właścicieli dóbr, realności, kupców, przemysłowców i t. p.

PRZYMUSOWA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

W ciągu bieżącego miesiąca Rząd Polski wniesie nowelę ustawy o 3 prc. pożyczce przymusowej, której podleć będą wszyscy obywatele. Kto wykaze się posiadaniem 5-prc. długoterminowej pożyczki państwowej, temu 3 prc. pożyczka przymusowa będzie o odnośną kwotę umniejszona. Tym, którzy nie posiadają na tyle zasobów, ażeby mogli nabyć 5 prc. pożyczkę za gotówkę, przychodzi z pomocą: „VESTA” Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu, Oddział we Lwowie. ul. Długosza 1 (dom własny), który przyjmuje ubezpieczenia na rzecz 5-prc. długoterminowej pożyczki państwowej, za opłatą składki w ratach rocznych przez 12, po których upływie wypłaca klientowi ubezpieczony kapitał w oryginalnych obligacjach 5-prc. pożyczki. Poniżej podana tabela rat rocznych od 1000 Mkp. umożliwia każdemu obliczenie, jaką kwotę będzie rocznie opłacał. Na wypadek wcześniejszej śmierci ubezpieczonego, „VESTA” wypłaca pełny ubezpieczony kapitał (w obligacjach pożyczki) spadkobiercom. Dyrekcja Oddziału „Vesty” — Lwów, Długosza 1.

Wiek	Opłata roczna od 100 Mkp.
30	88-70
31	89-00
32	89-30
33	89-60
34	89-90
35	90-20
36	90-60

Wiek	Opłata roczna od 1000 Mkp.
37	91-00
38	91-40
39	91-80
40	92-20
41	92-70
42	93-20
43	93-70

Wiek	Opłata roczna od 1000 Mkp.
44	94-30
45	94-90
46	95-60
47	96-30
48	97-10
49	98-00
50	98-90

Wiek	Opłata roczna od 1000 Mkp.
51	99-90
52	100-00
53	102-20
54	103-50
55	105-06

Na stanowisko

członka dyrekcji kupca zbożowego.

podpisanej instytucji poszukuje się rutynowanego

Reflektuje się wyłącznie na siły pierwszorzędne, które już zajmowały podobne stanowiska i posiadają wszechstronne doświadczenie w dziedzinie handlu ziemiopłodami oraz wysokie zdolności organizacyjne. Tylko kandydaci odpowiadający powyższym warunkom zechcą przesłać piśmienne zgłoszenia z podaniem referencji i wyszczególnieniem swych pretensji pod adresem:

Centrala Rolników T. A. Poznań, Pl. Wolności 17
na ręce p. Dyr. Urbanowskiego.

Centrala Rolników T. A. w Poznaniu

Rada Nadzorcza:

Prezjd. Dr. Karasiewicz, prezes.

3126

Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.

Sprawozdanie Komisji
wystanej do Polski przez
Sekretarza Stanu dla
spraw zagranicznych W.
Brytanji.

Cena 10 Mkp.

Do nabycia w Kantorze
„Słowa Polskiego”
Zimorowicza 11—15.



Prenumeratę
na
„Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza,
11—15.



-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia
graniczne Polski”

i
stosunki etniczno-społeczne
z mapką
napisał

Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI
do nabycia w Kantorze
SŁOWA POLSKIEGO
Zimorowicza 11—15.

— Cena Mp. 100. —

Wiśnie i Czereśnie

kupuje w każdej ilości Fabryka konserw Lwów, ul. Żółkiewska 183.
Biuro ul. Rutowskiego I. 7, telefon 91, 97. 3198

Kapelusze i woale załobne, modne i tanie poleca M.
Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Miko-
lascha. 2925

Nie trzeba korków!

Można użyć zwykłe zamknięcia patentowe do każdej
butelki dając punkt zaczepienia

blaszanego kołnierza

Kołnierze dostarcza TORUŃSKA FABRYKA zamków

JAN BRODA TORUŃ
ul. Koszarowa 13.
w cenie 3.000 Mp. za 1.000 sztuk. 3209

Poszukujemy od zaraz zdolnego

KALKULATORA

obznajmionego gruntownie
z kalkulacją fabryczną
i budowlaną.

3193

Spieszne zgłoszenia z podaniem do-
tychczasowych czynności, wymaganej
pensji oraz odpisem świadectw do

Spółki Akcyjnej fabryki wagonów

„WAGON”

OSTRÓW Wielkopolska.

**Dachówki asbestowo-cementowej
papy, gontów, wapna, gipsu
i innych materiałów budowlanych**
dostarczają natychmiast 286

HORSZOWSKI i SKA

Lwów, ul. Bourliarda I. 3.
(boczna ul. Batorego).

Ziemski Bank Kredytowy

Oddział

W KROŚNIE 2977

załatwia wszelkie czynności biurowe.

J. HABBERTON.

CHŁOPYSZKI**HELENY**

HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w Kantorze
SŁOWA POLSKIEGO
Zimorowicza 11—15.

Zarządy dóbr i fabryk

mogą nabyć dla służby folwarcznej i robotników
buty i trzewiki mocno wykonane, po cenach bar-
dzo przystępnych — w Hurtowni
dla Konsumów, Lwów, Romanowicza 11. — Na składzie
także wielki zapas materiałów odzieżowych. 3187

„ESHAPE”Spka Handl. - Przemysł.
Lwów, Akademicka 15. tel. 469.

3120

Nadszedł transport

Pasów transmisyjnych „Gripoly”

angielskich z sierści wielbłądziej wszystkich szerokości

11-krotna

wytrzymałość
pasów skórzanych

11-krotna